

- ✱ SZMARAGDOWE NUDY
- ✱ KOSZTOWNY PREZENT
- ✱ GANG NIEWINNYCH
- ✱ ZŁOTE KOWADŁO Z GONIĄDZA
- ✱ HODOWCY NA MEDAL

str. 5
str. 6
str. 7
str. 10
str. 12

KONTAKTY IV/0110

28 (714)

10 LIPCA 1994

CENA 5000 zł



Fot. GABOR LÖRINCZY

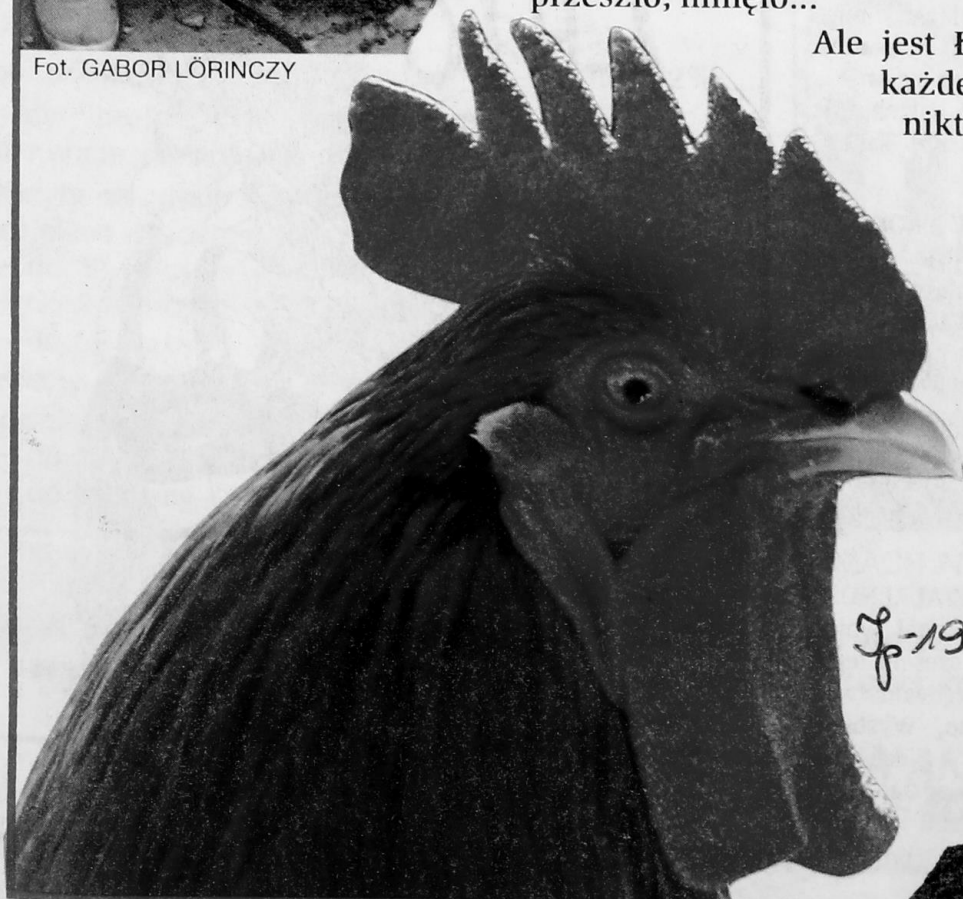
To było tak: podwórko z trzepakiem i starym znajomym, lującym garnki i ostrzącym noże. Kocie łby na rynku ze straganami; zegar na ratuszowej wieży, do którego biegło się i kilka razy na dzień. Wystawy, nęcące słodyczami w najbarwniejszych opakowaniach i owocami, których nazwy się nie znało. Ślizgawka na ulicy, wianki na Narwi. I szkoła, w której naukę przyszło zaczynać od wynoszenia gruzu. Pierwsze miłości. Pierwsze przyjaźnie i kopniaki od życia. Rozstania i powroty. Do miejsc, które oparły się czasowi; do miejsc, których już nie ma. Do ludzi, wspomnień. Znów miną niewidzialne sklepy. Szejnkopffa z sodówką, słodyczami i owocami południa; piekarnię Wajsportta z pachnącymi rogalikami; cukiernię Młotka z wyśmienitymi ciastkami z kremem... Gdzieś uchwycą sygnaturkę i bicie ratuszowego zegara. Parkanie koni, okrzyki przekupek i turkot dorożki. Zwabi neonem kinematograf „Mirage”... Staną w skupieniu przy grobach bliskich, przyjaciół, kolegów. Tyle przeszło, minęło...

Ale jest Łomża. Niewidoczna na mapie świata. Widoczna z każdego miejsca, gdzie rzuci cię los. Mała ojczyzna, której nikt i nic ci nie odbierze.

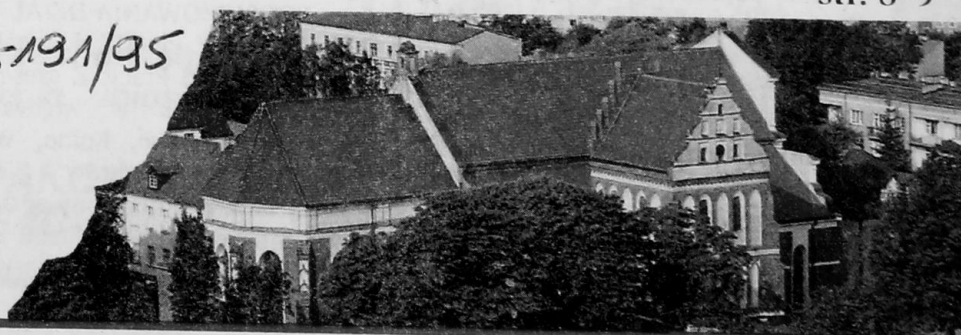
GABRIELA
SZCZĘSNA

Z tej ziemi

str. 8-9



Ł-191/95



W NASTĘPNYM NUMERZE

piszą m.in.: Gabriela Szczęsna o podpalaczach z kosmosu w Zawadach • Anna Korneliusz o powstańczej łzie • Władysław Tocki o odmieniaczach losu.

Ponadto: Brzydkie kaczątko znad Jeziora Roś, „Ptaki” ratują las, dzieci pod kołami, Osowiec na szlaku.

I ŁOMŻYŃSKIE FORUM GOSPODARCZE, którego celem było ułatwienie współpracy gospodarczej ze środowiskami polonijnymi dowiodło, że łomżyńskie firmy coraz lepiej potrafią przygotować się z ofertą gospodarczą. Liczne profesjonalne foldery, informatory itd. mogą zaprocenować w przyszłości. Nagrodę wojewody za najlepszą ekspozycję otrzymały (w gronie 25 przedsiębiorstw) zakłady mięsne „Farm Food” z Czyżewa. Głównego celu nie udało się osiągnąć, ponieważ polonijni biznesmeni nie wykazali zainteresowania.

JAN NIEBRZYDOWSKI, burmistrz Szczuczyna, został powołany na stanowisko wicewojewody łomżyńskiego.

BLISKO 800 REKLAMACJI zgłosili abonenci telefoniczni w województwie w pierwszym półroczu z powodu zbyt wysokich, ich zdaniem, rachunków. Większość reklamacji nie może być uwzględniona, ponieważ telekomunikacja dysponuje komputerowymi „dowodami” gadulstwa. Z obserwacji ruchu telefonicznego za granicą (łatwego po uruchomieniu nowej centrali) wynika, że rachunki nabitane są przede wszystkim przez młodzież, dzwoniącą do różnych reklamowanych „party line”, „sex telefonów” itp. Rekordzistka z Zambrowa „nadmówiła” przez dwa miesiące 150 milionów.

„DYMISJA WICEMINISTRA FINANSÓW Wojciecha Misiąga, który niedawno gościł w Łomży, nie powinna wpłynąć na zobowiązania resortu wobec budowy szpitala wojewódzkiego w Łomży”, twierdzą łomżyńscy posłowie. Ministerstwo podtrzymuje obietnicę umieszczenia w projekcie przyszłorocznego budżetu kwoty 100 miliardów na ten cel i przekazanie jej w pierwszym półroczu, jeżeli tylko przełamany zostanie impas na budowie.

POSEŁ MIECZYSLAW CZERNIAWSKI PRZEWODNICZYŁ delegacji polskich parlamentarzystów, którzy złożyli wizytę w Królewcu. Zdaniem posła łomżyńskiego, śladem innych województw, powinno nawiązać z tym obwodem współpracę, ponieważ może to przynieść bardzo korzystną wymianę handlową.

WYRÓŻNIENIE W KONKURSIE ogłoszonym przez ministerstwo rolnictwa na „Najciekawszy Wyrób Spożywczy Roku 1993” otrzymał m.in. serek „Cottage Cheese” z Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Piątnicy.

JEDEN DESZCZOWY DZIEŃ (i to z niewielkimi opadami) nieznacznie tylko poprawił sytuację pożarową w województwie. Komendant Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Łomży Aleksander Krachala poinformował, że jeśli przez kolejnych 10 dni nie będzie opadów, w życie wejdzie przygotowany specjalnie program „Akcja Susza”, oznaczający m.in. całkowity zakaz wstępu do lasu. Codziennie lasy województwa pa-

troluje śmigłowiec, stacjonujący w Nowogrodzie. Pierwszym sygnałem ostrzegawczym był, niewielki na szczęście, pożar lasu we wsi Chojane Pawłowieta (gm. Kulesze Kościelne).

PO 14 LATACH BUDOWY oddana została oczyszczalnia ścieków w Białymstoku. W ten sposób „łańcuch” oczyszczalni od źródeł Narwi do Łomży niemal się zamknął (przynajmniej, jeżeli chodzi o miasta). Fachowcy twierdzą, że Narew w Białostockiem powróci niedługo do II-III klasy czystości.

BARDZO UROCZYŚCIE otworzył podwoje nowej siedziby w Łomży oddział Powszechnego Banku Kredytowego S.A. PBK w rankingu „Gazety Bankowej” zajął pierwsze miejsce pod względem bezpieczeństwa.

TRAGICZNIE ZAKOŃCZYŁY SIĘ WAKACJE piętnastolatka z Czerwic-Dziedzic w Wiźnie. Nocą wraz z kolegami wymknął się z miejsca zakwaterowania, aby wykapać się w Narwi. Podczas zabawy w wodzie utonął.

PO REZYGNACJI Stanisława Rogowskiego nowym dyrektorem Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Łomży został Marek Strzaliński. W latach 1986-1990 Marek Strzaliński był wojewodą łomżyńskim.

CZOŁOWE PRZEDSIĘBIORSTWA produkcyjne województwa, to zakłady „Farm Food” w Czyżewie i Zakłady Płyt Wiórowych w Grajewie. Oba mają roczną wartość sprzedaży bliską biliona złotych. W czołówce są także Spółdzielnia Mleczarska „Mlekovita” w Wysokiem Mazowieckiem i łomżyński PPS. Największym eksporterem jest „Mlekovita” (14 proc. produkcji).

WIĘCEJ KANDYDATÓW NIŻ MIEJSC było w czasie egzaminów do szkół średnich w województwie. W związku z tym Kuratorium Oświaty zdecydowało o utworzeniu dodatkowych klas w kilku szkołach. „Śmietankę”, czyli większość laureatów olimpiad przedmiotowych zgarnęło, jak zwykle w ostatnich latach, Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Łomży.

„PRZYCZÓŁKIEM” W PROCESIE ZAGOSPODAROWYWANIA obiektów budowanego szpitala w Łomży nazwał dyrektor WSZZ Waldemar Pędziński otwarcie nowych przychodni rejonowych w budynkach przy ul. Piłsudskiego. Przychodnie dla dorosłych i dzieci obejmą opieką około 13 tysięcy mieszkańców. Za dwa miesiące mają ruszyć gabinety ginekologiczny i stomatologiczny.

PODSUMOWANIA DZIAŁALNOŚCI KLUBÓW PRACY dokonał Wojewódzki Urząd Pracy. Z sześciu tego typu placówek w województwie (Łomża, Grajewo, Kolno, Wysokie Mazowieckie, Zambrów i Ciechanów) najlepiej oceniony został Klub w Zambrowie. Proponuje on ciekawe zajęcia, m.in. doskonalenia umiejęt-

ności „sprzedania” siebie potencjalnemu pracodawcy dla absolwentów, a niebawem rozpocznie podobne kursy dla osób długo pozostających bez pracy.

BADANIA ŁOMŻYŃSKICH RZEK wykazały, że zaledwie jedna trzecia ich długości mieści się w trzeciej, najniższej klasie czystości wód. Pozostałe są pozaklasowe. Do najbrudniejszych należą Brok i Elk.

MIMO DUŻEGO POSTĘPU w budowie wodociągów w ostatnich latach łomżyńskie klasyfikowane jest przez Instytut Ekonomiki Rolnictwa na 47 miejscu w kraju pod względem „uzbrojenia” wsi w infrastrukturę techniczną. Decyduje o tym głównie uboga sieć kanalizacyjna i telefoniczna.

5007 GOSPODARSTW WE WSZYSTKICH GMINACH województwa odwiedzą do 10 lipca rachmistrze, przeprowadzający dla Głównego Urzędu Statystycznego spis rolny. W roli ankierów występują przede wszystkim pracownicy urzędów gmin, a także grupa około 70 bezrobotnych.

UZUPEŁNIENIE DO KOMUNIKATU WERDYKTU JURY VII łomżyńskich Spotkań Teatru w Walicze: Wielka Kapituła Środowisk Twórczych Miasta Łomży przyznała Grand Prix Lwowskiemu Teatrowi Lalek za spektakl „Tymoteusz Rymcimci”.

CENY Z TARGOWISK ROLNYCH (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanów, Kolno, Zambrów): żyto – 170-180 tys. zł za kwintal, pszenica – 250-300 tys., jęczmień – 210-250 tys., owies – 180-220 tys., mieszanka – 200-250 tys., ziemniaki – 60-70 (młode) tys., krowa – 8-13 milionów za sztukę, krowa z przychowkiem – 8-13 mln, koń – 12-25 mln, prosięta – 1,2-1,8 mln za parę, cielęta – 28-35 tys. za kg wagi, jaja – 4-6 tys. za parę.

ZIELONI KONTRATAKUJĄ

– *Spojrzałem do góry. Patrzę, a tu na wysokości dachów, z kierunku północno-zachodniego, leci jakiś przedmiot. Miał kształt ludzkiego łowia i był różnokolorowy: zielony, biały, niebieski – mówi Witold. Przedmiot ten, obniżając lot, skierował się za moją stodołę.*

To fragment tekstu Gabrieli Szczęsnej, który zamieścimy w następnym numerze.



ZNAKI CZASU

• W tym roku sprowadzono do Polski ponad 44 tys. ton wieprzowego, 12 tys. ton wołowego, ponad 27 tys. ton drobiowego, ponad 20 tys. sztuk bydła rzeźnego i 10 tys. sztuk świń rzeźnych.

• W ubóstwie żyje ok. 5,3 mln Polaków, z czego 60 proc. wsi, głównie na wsi, informację port opracowany przez Bank Sztowy.

• Dwadzieścia kandydatek tytułu „Miss Polonia” będzie wzięło udział w finale konkursu. Z wybranych z ponad 4 tys. kandydatek zrezygnowała, bo chciała jeździć z innym, wspólnym autokarem.

• Tylko 500-700 tys. ton zbiorów w tegorocznej żniwnie. W latach osiemdziesiątych zbierały ok. 4,5 mln ton; 70 przedsiębiorstw PZZ nie posiadało zdolności kredytowej, a zadłużenie PZZ wynosi 7 bln zł.

• Obecnie 62,5 tys. osób przebywa w zakładach karnych. W Polsce jest 110 sędziów percyjarnych, którzy czuwają nad warunkami skazanych, załatwiają ich prośby i skargi.

• Według danych resortu zdrowia 300-400 tys. młodych bierze narkotyki; według danych kościelnych jest ich 500 tys., formował sekretarz Międzynarodowego Zespołu ds. Koordynacji i Kontroli Środków Odurzających Psychotropowych.

• Tylko trzy z dziesięciu wniosków o rejestrację niestowaryniucelni wyższych uczelni wytywnie zaopiniowała Rada Główna Szkolnictwa Wyższego. Istnieje już 46 uczelni niepaństwowych.

Ministerstwo Edukacji Narodowej przyznało dodatkowe pieniądze na budowę sali gimnastycznej przy szkole Podstawowej nr 9 w Łomży, poinformował poseł Mieczysław Zerniowski, który wspólnie z kura-rem oświaty zabiegał o tę decyzję. Przyznana kwota stanowi część sumy, o którą występował poseł. Powoli jednak na sfinansowanie naj-niejszych prac na budowie.

ŚWIĘTO SYBIRAKÓW

„W 66 rocznicę powstania i 6-letniej reatywowania Związku Sybiraków wypełniamy testament poległych i tych, którym Bóg pozwolił wrócić na Ojczyznę łomżyńską”. Taki wymowny napis został umieszczony na tablicy, poświęco-nej wszystkim Sybirakom i odsło-niętej w Wysokim Mazowieckiem 9 czerwca. Na tablicy umieszczo-ny zostały także historyczne daty: 1768, 1795, 1830, 1833, 1863, 1865, 1939, 1941, 1944 i 1953.

Pamiętkową tablicę oraz sztandar Koła Związku Sybiraków w Wysokim Mazowieckiem ufundowali sami Sybiracy.

ZAPROSILI NAS...

- Zarząd Koła Światowego Związku Polaków w Niemczech — na uroczys-cie 50-lecia akcji „Burza” w Łosiewie.
- Polska Telefonia Komórkowa — „Urodzinowy Piknik Prasowy”.
- Powszechny Bank Kredytowy S.A. w Warszawie Oddział w Łomży — na oczyste otwarcie nowej siedziby Banku.
- Business Foundation — na otwar-cie wystawy „EuroInfo 94 — Poland”.
- Wojewoda łomżyński — na konfe-rencję prasową, poświęconą najważ-niejszym inwestycjom w wojewódz-kiem.

JANA BORKOWSKIEGO, przewodniczącego Komisji Sejmowej ds. Układu Europejskiego.

— Jak Pan ocenia wprowadzenie opłat wyrównawczych na sprowa-dzane z zagranicy produkty rolne w sytuacji, kiedy Polska ma otworzyć się na rynki zagraniczne i być konkurencyjną?

— Opłaty wyrównawcze są instrumentem ochrony rodzimego rolni-ctwa, stosowanym we wszystkich krajach Unii Europejskiej. Także przez Unię Europejską wobec polskich producentów w ubiegłym roku. Jest to posunięcie o charakterze przejściowym, bowiem w myśl umów GATT bę-dziemy musieli zrezygnować z opłat. Teraz jednak powinniśmy znaleźć środki na restrukturyzację rolnictwa i poprawić bilans handlu zagranicz-nego. Jeżeli zrezygnowalibyśmy z opłat, to w przededniu integracji z Unią nasze rolnictwo upadłoby. Przykładem bankrutującej gałęzi rolni-ctwa jest owczarstwo. Mamy kontyngent eksportu owiec, którego nie mo-żemy wykorzystać, bo w tzw. międzyczasie hodowle owiec upadły. Poza tym rozwijemy mit, że opłaty wyrównawcze spowodują wzrost cen żywności. To nie jest prawda, bowiem import żywności nie powoduje spadku cen na polskim rynku, a jedynie wzmacnia pozycję niektórych firm za-chodnich.

— Jak dalece musi zmienić się polskie prawo, by przystawało do standardów europejskich?

— Jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia. W marcu weszło w życie roz-porządzenie Rady Ministrów, które zobowiązuje rząd, by każdy projekt ustawy rządowej zawierał uzasadnienie, na ile ten akt prawny jest zgod-ny z prawami Unii Europejskiej; czy nas zbliża do prawodawstwa, czy nie. Jest także przewidziana zmiana regulaminu Sejmu, w którym będzie klauzula o przystosowaniu do warunków europejskich.

— Łomżyńscy rolnicy są biedni, ale też chcieliby startować „do Euro-py”. Ma Pan jakąś receptę dla nich?

— Receptą jest rozpoczęcie procesu dostosowawczego, który wyko-rzystywałby doświadczenie Europy Zachodniej w kształtowaniu oblicza wsi. Między innymi przez tworzenie pozarolniczych źródeł dochodu na wsi. Takich działań w Polsce dotychczas nie było. Do tych pozarolni-czych dochodów zaliczyłbym wstępne przetwarzanie produktów rolnych i agroturystykę. Te dwa rodzaje działalności są szczególnie pożądane we wschodniej części Polski.

PRAWICA WYGRYWA

We wtorek, 5 lipca, nowa Rada Miasta Łomży wybrała przewodniczą-cego. W głosowaniu zwyciężył kandydat koalicji złożonej z „Prawicy Ra-zem”, Ruchu na Rzecz Rozwoju Łomży i Łomżyńskiego Porozumienia Samorządowego, Tadeusz Kowalewski (23 głosy). Kontrkandydat centro-lewicy, Franciszek Poreda, uzyskał 12 głosów.

GRAJEWO

• Uroczystości święta 9 Pułku Strzelców Konnych i jego konty-nuatora w okresie wojny, 9 Pułku Strzelców AK, rozpoczęły obcho-dy 50. rocznicy akcji „Burza” i Po-wstania Warszawskiego. Weterani obu jednostek otrzymali kopię pułkowego sztandaru, który znaj-duje się w Londynie. List z życze-niami przesłał uczestnikom uro-czystości prezydent Lech Wałęsa.

• EkoFundusz przyznał miastu 3 miliardy dotacji na rozbudowę oczyszczalni ścieków. Wcześniej organizacja ta wsparła finansowo podobne inwestycje w Goniądzu i Rajgrodzie.

GRANNE

• Blisko dwa tygodnie gośćmi Grannego będą plastycy amatorzy nie tylko z województwa; plener rozpoczyna się 11 lipca.

MEŻENIN

• Władze OSM w Zambrowie podjęły decyzję o zmianie profilu produkcji na bezściekową w filii w Meżeninie. W związku z tym wstrzymana została budowa o-czyszczalni ścieków, a OSM zwró-ciła się do gminy Rutki o przejęcie inwestycji. Odpowiedzi na razie nie ma.

NOWOGRÓD

• Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży zaprasza na Dni Kultury Kurpiowskiej 9 i 10 lipca w Nowo-grodzie. W programie pierwszego dnia m.in. pokazy wypieku chle-ba, pracy kowali, garncarzy, prze-gląd teatrów obrzędowych i wie-czór poezji ludowej. W niedzielę Przegląd Kapel, Śpiewaków i Ga-wędziarzy Ludowych, targi sztuki i pożegnalne ognisko.

RYKACZE

• Władze Zambrowa podjęły rekultywację i modernizację ko-munalnego wysypiska śmieci. Po zakończeniu prac będzie mogło jeszcze funkcjonować przez około 3 lata, co pozwoli na właściwe przygotowanie wysypiska w no-wym miejscu.

ZAMBRÓW

• Odbyła się pierwsza sesja no-wej Rady Miejskiej. Zgodnie z oczekiwaniami zwycięska koalicja „Zambrów 2000” spowodowała, że przewodniczącym Rady pozostał Andrzej Gniazdowski. Już jednak wybory delegatów na Sejmik Samorządowy przyniosły niespo-dziankę. Szybka „koalicja” zawarli przedstawicieli Klubu Inteligencji Katolickiej (opartego o działaczy ZChN) i lewicy z „Samorządu 94”. W rezultacie Andrzej Gniazdowski nie został delegatem, a funkcje te powierzono Markowi Komorow-skemu (KIK) i Czesławowi Za-gdańskiemu („Samorząd 94”).

• Na opiekę społeczną miasto wydało w okresie pięciu miesięcy tego roku przeszło 3,6 miliarda złotych, czyli więcej niż w całym roku ubiegłym.

POLSKI BANK INWESTYCYJNY SPÓŁKA AKCYJNA

18-400 ŁOMŻA, ul. DWORNA 14
tel. 16-34-11, fax 16-28-73

Proponuje atrakcyjną ofertę kredytową:

- kredyty na cele gospodarcze (obrotowe i inwestycyjne) — już od 32%
- kredyty preferencyjne dla sektora rolno-przetwórczego z dopłatą A.R i M.R. — 20%
- kredyty na zakup samochodów udzielane na okres:
 - do 12 m-cy — 36%
 - do 24 m-cy — 37%
 - do 36 m-cy — 38%
- kredyty na cele konsumpcyjne udzielane na okres
 - do 12 m-cy — 37%
 - do 18 m-cy — 39%



GMACH NASZEGO BANKU

Kredyty pod blokadą środków zgromadzonych na rachunkach walutowych i złotych udzielane są w dniu złożenia wniosku.

**POLSKI BANK INWESTYCYJNY SPÓŁKA AKCYJNA
TWOIM POWIERNIKIEM W INTERESACH**

K-Z-89



W „Elcomie”, spółce z o.o. w Zambrowie (głównym udziałowcem jest skarb państwa, czyli „Mera-Błonie”), jest dzisiaj likwidator i komornik. Wkrótce zostanie ogłoszona upadłość.

Załoga, łącznie z dyrekcją, pobory za luty otrzymała w czerwcu i to w ratach. Firma wypłaca zaległości również w naturze: krzesłami po 50 tys. zł, starymi biurkami i innym sprzętem.

„Elcom” upadł po trzech latach. Ponad 80 osób wyciągnie rękę po zasiłek dla bezrobotnych. Cztery miesiące pracowali za darmo. Gdzie znaleźć drugich takich? Rozumieli sytuację. „Może się polepszy?” Nie polepszyło się.

„Elcom” powstał na ruinach dużej filii (ponad 400 osób) Zakładu „Mera-Błonie”. Produkcję (podzespoły elektroniczne do drukarek) brał przede wszystkim ZSRR. Potem zerwał kontrakty, nie było zbytu, zaczęły ich pożerać długi. „Solidarność” postawiła na Kossakowskiego i Stypułkowskiego (był i trzeci „gniewny”, odszedł do lepszej firmy). Utworzyli spółkę z „Merą”. Bo zakład macierzysty nadal funkcjonował. Zostały też stare długi („moskiewskie”, mówi przewodnicząca NSZZ „Solidarność”, Krystyna Podolska), częściowo umorzone. Z 400 osób zatrudniono najbardziej potrzebnych; jedną czwartą.

Nowi dyrektorzy w ciągu trzech tygodni wymyślili nową produkcję: meble biurowe, urządzenia zabezpieczające, listwy przeciwzakłóceniu. Wzięli 1,5 miliarda kredytu, 300 milionów pożyczyla Rada Miasta, a Urząd Skarbowy na dwa lata zawiesił im płacenie podatku. Taki był start.

A potem zaczęli produkować „zimne łóżko”, a raczej „łóże”. Przebój rynku, znany na Zachodzie, w Polsce bez żadnej tradycji. Duże domy pogrzebowe mają chłodnie do przechowywania zwłok. A małe? Łóże jest przenośne, można je zainstalować w mieszkaniu zmarłego. Osiąga temperaturę do minus 28 stopni.

— Niezastąpione, zwłaszcza przy takich upałach — mówi dyrektor Stypułkowski (koniec czerwca, temperatura 30 stopni). — Przydałoby się nawet w małych miastach. Ale usługi pogrzebowe są u nas na niskim poziomie.

Sprzedali tylko 50 sztuk.

Meble oferowali przede wszystkim zakładom budżetowym, centralom w Warszawie. Bardzo się podobały. Gorzej było z płaceniem... A już najgorzej od stycznia 1994 roku: poślizgi z zatwierdzeniem budżetu, a klientem była właśnie „budżetówka”.

Zaczęło brakować na płace, na wierzycieli, podatki, energię. Komor-

nomieszczenia produkcyjne. Taki start (z pomysłami na produkcję, z załogą), byłby dobrym startem.

Kłoda nowej spółce została rzucona zupełnie z nieoczekiwanej strony. Bo oto, kiedy złożyli do Sądu wnioski o rejestrację „Elmeksu”, wpłynęło także drugie pismo: „My, niżej podpisani SKŁADAMY ZASTRZEŻENIE w celu niedopuszczenia do zarejestrowania nowej spółki...”

Podpisali się czterej robotnicy (ślusarz, murarz, frezer i ustawiacz). Zgłosili

Zimne łóże

nik prawie nie wychodził z zakładu...

Jest jeszcze pewna szansa. I po tę szansę dwaj dyrektorzy (przy poparciu obu związków zawodowych) właśnie sięgnęli. Mgr inż. Wojciech Kossakowski i mgr inż. Sławomir Stypułkowski (cybernetyk i mistrz produkcji z „Mera-Błonie”), próbują na zgłiszczach utworzyć nową spółkę. Bo przecież warto ratować miejsca pracy „za wszelką cenę”. Zwłaszcza, że w zanadru mają absolutny hit, produkcję unikalną w kraju, „wyrób przyszłościowy”, choć służy bardziej martwym niż żywym. Nowa firma (o nowej nazwie „Elmek”) ma już około 30 udziałowców, pracowników zakładu. Wartość jednego udziału: 3 mln zł. Są udziałowcy, ale udziałów właściwie nie ma. Bo stanowią je zaległe pobory. Poborów też nie ma. Majątek „Elcomu”, po spieniężeniu, nie starczy na zaspokojenie wierzycieli.

Wierzycieli od kilku milionów do kilku miliardów jest kilkudziesięciu.

Więc jest szansa, ale pod pewnymi warunkami.

Pierwszy: gdyby jedyny wspólnik Przedsiębiorstwa Elektroniczno-Mechanicznego „Elcom”, czyli „Mera-Błonie”, rozważyli możliwość nieobciążania nowej firmy starymi długami. I drugi: gdyby jej kapitał stanowiły używane obecnie

zatrzeżenia jako wierzyciele (zaległe pobory).

— Nie mieliśmy dotąd takiej sprawy — stwierdza przewodniczący Sądu Gospodarczego w Łomży.

Zaprotestowali, bo według nich powinna być inna kolejność działania dyrekcji. Najpierw pospłacać długi (zwłaszcza pracownikom), wypełnić zobowiązania, a dopiero potem tworzyć nowy zakład. Nie można w obecnej sytuacji robić wszystkiego pod interesy przyszłej spółki, która w dodatku wcale nie gwarantuje pracy. Nawet udziałowcom. A jeżeli, to na „umowy-zlecenia”. Zarząd „nie zawiera nowych interesów w celu ukończenia dawnych (opłacenie załogi za zaległe wynagrodzenia), chociaż zbiera i magazynuje surowiec i zamówienia nie dla likwidowanej Spółki, lecz na rzecz nowo powstającej”. Ponadto „likwidator przyjeżdża do zakładu sporadycznie, nie ściąga wierzytelności i nie wypenia zobowiązań i nie spienięża majątku”. Są i inne zarzuty, sprzeczne z przepisami kodeksu handlowego.

— Robotnicy na „umowy-zlecenia”. A dyrekcja? — pyta ją w zakładzie. I dla kogo ma być ta spółka tak naprawdę?

Udziałowcy, ze swoimi istniejącymi poborami i udziałami, są pełni nadziei, myśl utworzenia nowej spółki poparł również OPZZ. Ale przewodniczący Edward Odejdzio nie jest udziałowcem. Ma już coś innego na oku.

Ci, co już w nic nie wierzą, patrz realistycznie. Trzy liony?! Czy ktoś widział tacyrki? Nabierają głupich ludzi. Nie mają żadnych szans.

— Komputery, samochody już dla nowej spółki. A tak być powinno? A ludzie nie mają pieniędzy. Czy dzia nie powinna im pomóc?

ALICJA NIEDŹWIECKA

Miasto pomogło zakładowi w 1990 roku. Uratowało go wójt przed upadkiem i pozwoliło utrzymać około stu miejsc, mówi burmistrz Zambrowa, Lech Feszler. Gdyby dobrej pomocy udzielił zadości jego właściciel, który jest skarb państwa, wójt „Elcom” mógłby przetrwać.

OPZZ wystąpił do dyrektora z wnioskiem do Funduszu Ochrony Pracowniczo przyznanie poborów za pracę. Otrzymali. Chcieli pieniądze za marzec, ale Fundusz zaczął prawnie funkcjonować dopiero od kwietnia. Odmowa.

Komornik dwa razy odstąpił od zabrania czynszów (dla rzawia budynek). Znowu na pobory. Krople w morzu.

— Oddłużenie? Nie dotyczy spółek skarbu państwa, stwierdza inspektor pracy.

(30 czerwca 1994 roku spółka „Elmek” została zarejestrowana).

znowu przerzucam stary kalendarz „Orbisu” ze spisem imion. Szukam takiego, żeby najlepiej miało w angielskim, by Martin musiał łamać sobie języka, kiemówi do dzieci. Dla dwóch opców już się znalazły: Filip, Philip i Tomanio lub Tommy, mówi irlandzka babcia. A te? Za trzy tygodnie poród. Zyscy życzą mi dzieciny. Zosia — Sophie, Ania — Nie wiem, czy czekać na sutię teściowej, czy pamiętać o tym domu swojej babci i na córce na jej cześć: Aleksan-

Nikt mi nie przeszkadza w rozslaniach. Filip w szkole, Toma- w kilkogodzinnym przedszko- Martin w pracy. Przejrzałam atni numer „Option”, podszko- m się w problemach gospodar- ch Irlandii, by móc porozma- pyć z Martinem przy kolacji. I ko- c. Za kilka minut zaczynam ko- rót życia prawdziwej kury do- wej: gotowanie, jazda do szko- porysować, pobawić się, usiąść kolacji... Nie tak miało wszys- wyglądać kilkanaście lat te-

Zawsze lubiłam uczyć się an- skiego. Podobało mi się, że jem coraz więcej i mogę coraz cej. W liceum ostro pracow- nad językiem. Szkoła, dodat- we lekcje trzy razy w tygodniu English Collage”. Potem zaczę- chodzić do bibliotek angiel- ch. Zastanawiam się, ile w tym o szpanu, a ile satysfakcji, że gę przejrzyć kolorowe, znako- ie wydane pismo. Pod koniec lemdziesiątych lat w kioskach chu” wszystko było szare, a nery „Brava” oglądało się z na- ną czią.

po II klasie ogólniaka odezwała wiekowa ciotka z Anglii. Zapra- a mnie na wakacje. Z pobytu u zapamiętałam sterty herbatni- Zamy (wujek pracował w fabryce), e się podawało do mocnej her- z, smak jabłeczniaka i pierwsza psć. Nazywał się Maczka, czyli zka. Po prostu, całkiem swoj- wów. Staś Maczka. Ale on wolał Stevenem. Poza tym kończył robiologię, planował badać pa- rekty w basenach szejków nafto- Furh. Był małowówny, skryty (wdziwa angielska flegma), ale ly odprowadzał mnie na lotnis- przyrzekł, że do Emiratów po- eli jniemy razem.

duszo wystarczyło. Wkuwałam ka, wgłębiałam się w dwu- sty czas w gramatyce. Staś co- rzadziej pisał. Po roku ciotka osła, że wyjechał z pewną szką...

awód nie zmienił moich za- ów. Dostałam się na studia na arzoną anglistykę na uniwer- To było dziwna zbieranina lu- acy. Kiedy większość wydziałów kowała, protestowała, elitarna istyka niechętnie przyłączała do „masówek”. W instytucie owało przekonanie, że jeste- „ponad” zagłębiając się w po- staroangielską i „Ulissesa”. grupa planowała wakacje za- iczne. Ja też. Rodzice zapoży- się i postanowili pomóc mi w

wakacyjnej nauce w Londynie. Dostałem paszport i ruszyłam.

Pamiętam dzień, w którym ciot- ka rano zakomunikowała: „Dzwo- nili ze szkoły. Nie dostałaś się na kurs. Wracasz do Polski?” Dług u rodziców wzrósł do dwustu dola- rów. Musiałam się zdecydować. Spakowałam rzeczy i wydałam ostatnie funty na pociąg do Londy- nu. Wiedziałam, że koleżanka z grupy zamierzała zatrzymać się u swoich krewnych.

Razem zaczęłyśmy szukać pra- cy. Najpierw było sprzątanie do- mów, potem awans: kelnerka. Myślałam, że to będzie zajęcie na kilka miesięcy, a było 6 lat. Zali- czyłam kilka sieci hotelowych. Wkrótce mogłam uważać siebie za znawczynię przedmiotu. Kiedy re- stauracja czy hotel przechodził w ręce arabskie, trzeba było odcho- dzić. Nigdy nie zagrzałam miejsca, gdy przełożonymi zostawali Fili- pińczycy: kłótlivi, drobiazgowi i umiejętnie skracający pieniądze dla siebie.

W grudniu 1981 roku płakały- my z Goską nad sobą, rodzicami, bliskimi, studiami. Mama załatwi- ła przedłużenia „dziekanki”, a ja zdecydowałam się na „kształce- nie” z dziedziny, którą tu określa się „housekeeping”, czyli wiedza o szcztokach, ściertkach i zastawie stołowej. Dwa lata uczyłam się, z której strony podawać mięso, jakie kieliszki służyć do szampana, jak robić drinki. Wyłączyłam ambicje, pochowałam podręczniki z angli- styki. Czułam, że oszukuję samą siebie, więc zagłuszałam niepokój kolorowymi pismami, romansami, wróżbami. I tak lepiej niż Gośka, która coraz częściej zaglądała do butelki wina. Ona piła sama, na uspokojenie i lepszy nastrój. Żad- na z nas na głos nie wspomniała o powrocie do kraju.

Po trzech latach mogłyśmy po- zwolić sobie na podróż na konty- nent. Zwiedziłyśmy Francję, Wło- chy. Zaczęli nas odwiedzać znajo- mi z pracy. Najczęściej kilka nacji naraz, ale bez Anglików. Z nimi ja- koś się nie przyjaźniłyśmy. Kocha- łam się po kolei: we Włoszu, Peru-

wiańczyku, Francuzie. Znajomoś- ci dla żartu, na chłodno, wykalku- lowane.

Martina zauważyłam, bo two- rzył przedziwną plamę czerwieni. Nasze hotelowe koszule były czer- wone, a on poza tym miał ognieście rude włosy i płonał rumieńcem podczas rozmowy. Pierwszy raz siedziałam koło niego w kantynie i zaczęliśmy opowiadać o ostatnim filmie Formana „Amadeus”. Po- wiedział, że lubi muzykę Chopina, pochwalił się, że wie, gdzie leży Polska i że oba narody: polski i ir- landzki mają wiele wspólnego. Martin studiował prawo w Dubli- nie. Jego dobrze sytuowani rodzi- ce nie widzieli konieczności wspierania finansowego każdego z siedmiorga dzieci. Martin praco- wał podczas wakacji, by zarobić na następny rok studiów. Parę ra- zy umówiliśmy się do pracy. Po- tem odprowadziłam go na dwor- zec kolejowy, skąd odchodziły pociągi w stronę Irlandii. Tu, w Londynem, po raz pierwszy zoba- czyłam bałagan, kolejkę, chmarę biegających dzieci. Obrazek prosto z warszawskiego dworca. To byli Irlandczycy. Z pakami, walizkami, kanapkami wracali na Szmaragdo- wą Wyspę do swojej biedy, torfo- wisk i średniowiecznych kamien- nych krzyży.

Martin nie zapomniał o mnie. Pisał, telefonował. Przyjechał w następne wakacje, a na jesieni wiedziałam, że jestem w ciąży. Zdecydowałam się urodzić. Martin przyjechał na poród. Był wściekły. Dla jego rodziców związek z bied- ną polską kelnerką był szokiem. Nie tak wyobrażali sobie przyszłą żonę syna — adwokata. Nie przyje- chali zobaczyć Filipa, mnie. Na szczęście, przez pierwsze tygod- nie była moja mama. Nie chciałam wiązać Martina o kilka lat młod- szego ode mnie. Poza tym zwycię- żyły względy finansowe. Jako samotna matka dostawałam więk- szy zasiłek. Martin zamieszkał z

nami dopiero, gdy Filip kończył trzy lata. Wzięliśmy ślub cywilny. Jego irlandzka rodzina zaprosiła nas w końcu na Boże Narodzenie. Miało być ciepło, przytulnie i do- mowo. Było strasznie. Najpierw nabożeństwo, potem włączony telewizor z audycjami religijnymi, przyglądanie się, jak strofują dzie- cko, uwagi, że za często mówię do niego po polsku, i „z pewnością pomiesza mu się w głowie”...

Ograniczyłam kontakty z teś- ciami, mimo że pokochałam kraj od pierwszego wejrzenia. Zieleni, kamienie, maleńkie osady pamię- tające czasy królów. Dublin — miasto wielu poetów.

Kiedy Martin zaczął aplikację adwokacką, mogliśmy pozwolić sobie na wzięcie pożyczki na mieszkanie. Kupiliśmy sto metrów w „Docklands”, modnej wśród młodych ludzi dzielnicy. Martin przyniósł do domu kilka ofert szkół prywatnych, do których chciał zapisać Filipa. W końcu sta- nęło na pobliskiej, prowadzonej przez księży katolickich. Ale kiedy Filip skończy 11 lat, pójdzie do „lepszego”. Tak jak Martin. Mnie już nie wypadało pracować w restau- racji. Poszłam więc do laborato- rium szpitalnego jako pomoc.

Trzy lata temu urodził się To- manio. Przestałam pracować, sta- łam się „housewife”. Weszłam w rytm herbatek, urodzin kolegów chłopców, sobotnich zakupów w supermarkecie, w „święte” mecze futbolowe. Nauczyłam się mil- czeć, gdy Martin dłużej świętuje sukces zawodowy w pubie, gdy po raz kolejny zbieram jego rozrzuco- ne papiery, ubranie.

Co mi zostało z dawnych ambi- cji? Niewiele: że moje dzieci będą miały lepszy start, że w końcu przeczytam przysłane przez przy- jaciółkę z Polski wiersze, że wy- chowam dzieci na mądrych i wraź- liwych ludzi. Mnie nie wolno myś- leć o pracy zawodowej, która uwłaczałaby godności adwokata znanej londyńskiej firmy, mnie wolno jedynie nudzić się kilka go- dzin dziennie i prasować garnitu- rek Filipa.

Szmaragdowy mąż

SEWERYNA KORWIT



KONTAKTY



KOSZTOWNY PREZENT

Ostatnie kilka miesięcy pokazały, że senat olsztyńskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, której filia istniała w Łomży, uprawia relatywizm dziejowy i wykazuje swoiste poczucie sprawiedliwości. To, co zostało podpisane przez poprzedników, jest złe i nie musi być honorowane. Przyjmując takie stanowisko, senat zerwał umowę zawartą z Kuratorium Oświaty w Łomży. Przyczyna? Pod dokumentem podpisał się poprzedni rektor uczelni, który miał zgodę senatu. Spór nie jest błahy, bo dotyczy budynku wyce-nionego na 3,8 miliarda złotych.

WSP, która otrzymała budynek po byłym KW PZPR (przy Pl. Kościuszki w Łomży), została na mocy ustawy właścicielem i wiecznym użytkownikiem gruntu. Ponieważ już dwa lata temu było wiadomo, że nauczycieli nauczania początkowego jest zbyt dużo i nie ma dla nich miejsca w szkołach, uczelnia zrezygnowała z dalszego utrzymywania filii. 8 kwietnia 1992 roku rektor WSP podpisał umowę z kuratorium, w której zobowiązał się do nieodpłatnego przekazania budynku władzom oświatowym w Łomży. Natomiast Kuratorium miało m.in. zapewnić warunki nauki dla ostatnich studentów WSP i „przejąć” pracowników Filii. Do budynku wprowadziło się Kolegium Nauczycielskie języka niemieckiego. Studenci WSP w terminie kończyli naukę. W grudniu 1993 r., już po założeniu księgi wieczystej (której dotychczas nie było), odbyły się pierwsze rozmowy z nowymi władzami uczelni. Rektor obiecał dostarczyć niezbędne do podpisania aktu notarialnego dokumenty. Minęło kilka tygodni czekania. I wtedy okazało się, że władze uczelni zmieniły zdanie: umowa sprzed dwóch lat już nie obowiązuje. Władze zdecydowały się sprzedać budynek lub przekazać go Łomży, ale za... 3,8 miliarda złotych. W ostateczności zgodzono się na mediację MEN-u.

— Dotychczas nie ma jeszcze decyzji ministerstwa, czy zapłacią olsztyńskiej uczelni za budynek. Sprawę prowadzi minister Kazimierz Dera — mówi Ryszard Ślęzak, dyrektor Wydziału Ekonomicznego Kuratorium — Uczelnia jest prawowitym właścicielem budynku i może go sprzedać. Wtedy musielibyśmy płacić czynsz za wynajęcie sal. Nam pozostaje czekanie na decyzję ministerstwa i ewentualnie proces sądowy o niedotrzymanie umowy.

POWRÓT DO TEMATU WRÓĆ SYNU WRÓĆ

Serdecznie dziękujemy Panu Wacławowi Ostrowskiemu z Łomży za podarowanie naszej Czytelniczce z gminy Śniadowo telewizora. Obdarowana jest wdową, mieszka w jednym domu, ale osobno, z synem jednakiem.

Syn, który wcześniej potrafił

sprzedać matce swój stary i zepsuty telewizor, teraz, gdy już miała sprawny, odłączył jej antenę. Radość z podarku była zatem krótka. By nasza Czytelniczka mogła korzystać z telewizora, potrzebna jest antena pokojowa, której nie sięgnie nienawiść i bezkarne ręce.

Dla wodniaków z klubu „Canoe” przy PTTK w Łomży nie ma złych czasów ani złej pogody. Pakują plecak, chwytają wiosła i ruszają w drogę. Narwią, Biebrzą, Pisą, Krutynią... Kajakowe spływy „Canoe” stały się już tradycją nie tylko dla mieszkańców Łomżyńskiego. Znaną z atrakcyjnej trasy i znakomitej organizacji, każdego lata ściągają wodniaków z różnych stron kraju. W tym roku po raz dziesiąty „Canoe” jest organizatorem ogólnopolskiego spływu kajakowego Krutynią i Pisé, a po raz trzeci — Biebrzą i Narwią. Za każdym razem na oba spływy wyrusza komplet kajakarzy m.in. z Radomia, Szczecina, Wrocławia i Gdyni, których przyciąga w nasze strony piękno dzikiej przyrody i czyste powietrze. W tym roku dołączyli cudzoziemcy.

Członkowie „Canoe” uczestniczą też w imprezach w innych regionach kraju m.in. od dwóch lat w spływie Dunajcem. To okazja, by nie tylko cieszyć się pięknem górskiej przyrody, ale także sprawdzić swoje umiejętności na rzece o zupełnie innym „charakterze” niż Biebrza czy Narew.

Klub Wodny „Canoe” powstał wiosną 1978 roku i od tej pory należy do najaktywniejszych w łomżyńskim PTTK. Jego pierwszym i

obecnym komandorem jest Tadeusz Lutrzykowski z Nowogrodu, pod którego wodzą „Canoe” wciąż się rozwija, zyskując nowych członków i sympatyków.

Klub ma bazę w stolicy w Mrogonikach. Od czerwca do sierpnia (w soboty i niedziele) wypożycza sprzęt. Miłośnicy wypoczynku na wodzie mają do dyspozycji 30 dwuosobowych kajaków i 2 łodzie żaglowe. Na spływy wyrusza z nimi siedmiu przewodników turystyki kajakowej. Sezon wodnych wypraw trwa od maja do września.

— Każdy, kto ma ochotę, może popłynąć z nami, bez względu na przynależność do PTTK — mówi Janina Kosakowska, kierownik Biura Oddziału Towarzystwa w Łomży. — Warunkiem jest posiadanie karty pływackiej przez jedną osobę z kajakowej załogi. Uczestnik spływu musi zabrać ze sobą wyżywienie i mieć własny sprzęt biwakowy. My zapewniamy kajak.

Ale spływ to nie tylko pobyt na wodzie i biwakowanie. To także zwiedzanie leżących na trasie ciekawych miejsc. A trud wiosłowania czy zmaganie z silnym wiatrem rekompensuje np. piękna wodna lilia

Jeśli ktoś posiada antenę i chciałby ją podarować bezradnej i umęczonej k... cie, proszony jest o kontakt z redakcją:

tel. 16-40-22 i 16-42-43.

Jednocześnie prosimy, aby Prokuratura Rejonowa w Łomży potraktowała tekst „Wróć synu wróć” („Kontakty” 24.06.93) oraz dzisiejszą informację, a za doniesienie o przestępstwie znęcania się nad matką.

LATO Z WIOSŁEM

lub niecodzienne spotkanie z nym bocianem, ptakiem samym, prawdziwym ornitologiem rarytasem. Czasem biwacym niespodziewaną wizytę dają bobry. Czy można odpocząć przyjemniej?

Spływy kajakowe to, oprócz dów i złotych, najtańsza i najlarniejsza forma turystyki. Jest idea PTTK. Na wodne członkowie i sympatycy „Canoe” wyruszają całymi rodzinami, z nimi ludzie różnych zawodów, różnym wieku. Kajakowe wyprawy stają się także coraz popularniejsze wśród młodzieży.

W ostatnich latach widać zainteresowania turystyką kajakową. Wodniacy z „Canoe” gwarantują, że warto. (gab)

Tego lata „Canoe” proponuje cztery spływy kajakowe:

- **X ogólnopolski Krutynią i Pisé** (od 15 lipca do 24 lipca)
- **Czarną Hańczę** (od 12 sierpnia do 12 sierpnia)
- **Kanałem Augustowskim** (od 13 sierpnia do 21 sierpnia)

PIĘKNOŚĆ W PIÓRKACH

Oto kraska, od pięćdziesięciu lat systematycznie ginąca w Europie. Szacuje się, że w Polsce jest dziś około 300 par tego ptaka. W Łomżyńskim można ją spotkać na Równinie Kurpiowskiej, głównie w gminie Turośl i Zbójna. Występująca tu na małej powierzchni zwarta populacja, licząca około 35 par lęgowych, jest największa w kraju! Pojedyncze pary kraski spotyka się także w okolicy Kotliny Biebrzyńskiej w gminach Trzcianne i Goniądz. Kilkadziesiąt par żyje na Podlasiu, kilkanaście w Ostrołęckim i Ciechanowskim, nieco na Lubelszczyźnie, w Kotlinie Sandomierskiej i w Puszczy Pilickiej. Tak więc Łomżyńskie jest ostoją krajowej populacji tego ptaka, która co roku się zwiększa!

Kraska, ważąca od 140 do 190 g, jest obok zimorodka najpiękniej ubarwionym naszym ptakiem. Ze względu na swoje upierzenie nazywana jest polską papugą. Istotnie, ma czym się pochwalić: szafir, błękit, seledyn — to barwy, którymi natura obdarzyła i samice, i samca bardzo szczerze; oboje prawie się od siebie nie różnią.

Przylatuje do nas z Afryki rów-

nikowej dość późno; zwykle w końcu kwietnia i na początku maja, a odlatuje w sierpniu i we wrześniu. Kraski wracają parami, w które dobierają się na zimowiskach (co roku samiec zmienia żonę). Na mieszkanie wybierają niewielkie grupy starych drzew, na skrajach lasów, pól. Lokują się w dziupli, najchętniej po dzieciocie czarnym lub zielonym. Zwykle jednak dziupla zajęta jest już przez szpaki, czy kawki. Rozpoczyna się walka, która zawsze kończy się przepędzeniem intruza. Zdarza się również, że wraz z intruzem zostają wyrzuczone nie tylko jego jaja, ale nawet pisklęta! Bywa też, że o miejsce w dziupli walczą dwie pary krasek równie zajadle! Ale kraski lubią sąsiedztwo innych par tego gatunku, tworząc półkolonie. Jak widać dziupla i żerowisko, to nie wszystko w ptasim świecie.

Kraska ma doskonały wzrok. Poluje, wypatrując swojej zdobyczy z wysokiego drzewa, po czym chwytą ją na ziemi. W jadalnym kraski są m.in. duże chrząszcze, dżdżownice, gąsienice, ćmy, większe motyle, ważki, drobne gry-

zonie (norniki), płazy (żabki, żółwie) i gady (jaszczurki).

Kraska jest mistrzem w sztuce trznej akrobacji, lecz kiedyś nie była. Umie tylko swoje „rak — krak”. pięknie tokuje i on, i ona.

Nie przeszkadza jej bliskie siedztwo człowieka, lecz paroboi się kota, wiewiórki i kumie piezników, które zagrażają jej wszystkim pisklętom.

Kraska znajduje się w Czerwonej Księdze Zwierząt. Nie p... sane są do niej gatunki, które nęły lub ginące, wymagające tuchmiastowego ratunku.

Ornitologowie przewidują, że stety, nie uda się zachować w naszej awifaunie. Nie roz... no dokładnie przyczyn ginie go ptaka. Niektórzy sugerują, że zmiana klimatu: latem sta... morski (chłodniejszy i wilgotny) kraska jest gatunkiem kontynentalnym (lato ciepłe i suche).

— Kurpiowska populacja będzie ostatnią ostoją tego gatunku — mówi Andrzej Górski, ornitolog z Muzeum Przyrodniczego w Łomży, od kilku lat badający zwyczaje kraski.

Tak więc cieszymy się, że kraska leci przez pół... właśnie do nas, by obwieścić swoje przybycie radosnym „rak — krak”. (gab)



Marek C. pracował od osiemnastu lat w Urzędzie Gminy w Przytułach. Właściwie jako samodzielny prawnik do spraw komunikacji i ochrony środowiska. Do jego obowiązków należało rejestrowanie samochodów. Od kilku lat wzbudzała uwagę właścicieli pojazdów, że znacznie się zwiększyła. Samochód przestał być luksusem, a zamiast fiatów i polonestów coraz częściej trafiały się wywane zachodnie samochody. Marek C. wiedział, jakie formularze są potrzebne przy załatwianiu formalności ze sprowadzonymi pojazdami. Przyznaje jednak, że był wyszkolony dokładnie i orientował się w skomplikowanych przepisach, dotyczących sprzedaży komisowej. Pewnego dnia zgłosił się do niego Andrzej B. z dowodem na zachodniego wozu. Powiedział go zarejestrować. Ponieważ nie znał Andrzeja B. i do tej pory nigdy go nie widział, poszedł z nim do Urzędu, aby zobaczyć w dowodzie "meldunkach". On rzeczywiście mieszkał w tym mieście — opowiadał Marek C. — i było to dawno się przeprowadził i zamieszkał u teściów. Powiedział mi się, że dokumenty są w jego domu. 24 lipca więc zarejestrowałem. Przecież, gdyby chciał ze mną rozmawiać, to nie przychodziłby tak oficjalnie ciągnąć dnia, do urzędu, tylko załatwiałby to po ciemku.

(Zab) Prokuratura bada osiem rekrutacji. Marek C. upiera się, że nie brał żadnych pieniędzy od Andrzeja B. za zarejestrowanie samochodu, a o to oskarża go prokuratura. Mówi, że rejestrował samochody na podstawie przez Andrzeja B. osoby z nieświadomości. Nic nie wydawało mu się podejrzane. Wszystkie samochody miały wymagane pieczątki i podpisy.

— Nie pytam rolnika, skąd ma pieniądze na samochód. To nie moja sprawa. Czasem wydawało się dziwne, że ktoś z ziemi nowego poloneza. Ale jego sąsiad powiedział mi, że to zarobił w Niemczech. A przecież cała okolica wyjeżdża do Niemiec, Grecji — opowiadał Marek C.

Był urzędnik sądzi, że o jego niewinności świadczy stary samochód, stojący w obejściu. Byłby rzeczywiście wszedł w kontakt z gangiem, to z pewnością jeździłby lepszym samochodem. Swoją kupił na giełdzie w Warszawie.

— Innego powtarza Andrzej B. który oskarża urzędnika o nie łapówek. Andrzej B. jest

— Kto by pomyślał, że takie nieszczęście może się zdarzyć. Rodzina bogata, w Ameryce siedzą, to po co by mu było złodziejstwo — dziwi się w rodzinnej miejscowości Marka C.

— Ręce mu do ziemi sięgają, tyle ma roboty na 36 hektarach. Na co mu te kradzieże samochodów, machloje — mówią sąsiedzi Andrzeja B.

Ludzie dziwią się, co przyszło do głów dwóm niezłe sytuowanym, młodym rolnikom z okolic Przytuł.

Niektórzy do tej pory wątpią w ich winę.

— Minał rok od aresztowania, a ja nadal nie mogę uwierzyć, że mój pracownik działał z premedytacją — mówi Marek Niebrzydowski, wójt gminy Przytuły. — Znałem go nie tylko jako przełożony, ale i jako kolega; jesteśmy w tym samym wieku.

Gang niewinnych



no-
wy w Łomżyń-
skiem. Dwa lata
temu wżenił się
w dość zamożną ro-
dzinę.

— Może chciał sobie poprawić życie — zastanawiają się sąsiedzi. — W końcu siedzi u teściów, a nie każdy to lubi. Na Kaszubach, skąd pochodzi, bieda, więc chciał się chłopak odukuć.

W Urzędzie Gminy w Przytułach pracuje nowy człowiek. Wójt Niebrzydowski, który ma nadzieję na drugą kadencję, mówi, że przypadek Marka C. był wielkim zaskoczeniem. Został aresztowany podczas pracy. — To był szok dla mnie i moich pracowników. Nikt się po nim tego nie spodziewał, był dobrym urzędnikiem — mówi wójt.

Kolejnym ogniwem „zorganizowanej przestępczej działalności” jest Bogumił M. ze Szczuczyna. Tu zaskoczenie otoczenia było tym większe, że jest bratem burmistrza miasta.

— Moje aresztowanie to był przypadek. Spotkałem w Łomży znajomych i jeden z kolegów wysłał mnie po piwo. Dał swój samochód, żebym nie musiał iść. Jak tylko przejechałem kawałek, zatrzymała mnie policja. Musieli wcześniej namierzyć ten wóz.

Okazało się, że jest trefny — mówi Bogumił M. — Było to pierwszego maja. Od razu mnie aresztowali.

W trakcie śledztwa wyszły na jaw jego wcześniejsze przestępstwa. Kilka miesięcy wcześniej na giełdzie w Białymstoku kupił od Rosjan ładę. Sfałszował dokumenty odprawy celnej i sprzedał. Skąd miał dokumenty? — Wszystko można kupić, byleby wiedzieć gdzie — odpowiada.

Na jednym samochodzie zarobił około dwudziestu milionów złotych. Zarobek był łatwy. Pieniądze się przydały, bo jego żona pracuje w sferze budżetowej, a on prowadzi niewielki zakład naprawczy. Numer ze sfałszowanymi dokumentami wykonał jeszcze pięć razy.

— Czuję, że dłużej nie ma sensu tego ciągnąć. Zarobek nie taki duży, a ryzykowna sprawa — mówi. — Świadomie omijałem przepisy, fałszowałem, wypełniając czyste blankiety. Nie mam jednak nic wspólnego z kradzionymi samochodami.

Bogumił M. uważa, że będzie musiał załatać wszystkie zaległe cła, podatki i ewentualnie dostanie pół roku więzienia w zawieszeniu.

Na swoją obronę ma również fakt, że właściwie nie znał ludzi podejrzanych o zorganizowanie

gangu samochodowego. Z piętnastu wmieszanych w to osób zna tylko dwie. Dziwi go jednak, dlaczego to właśnie on siedział najdłużej w areszcie śledczym i wyszedł za najwyższym poręczeniem majątkowym: 25 milionów złotych.

Sprawę gangu samochodowego prowadzi Międzynarodowy Wydział Śledczy Prokuratury Rejonowej w Łomży. Prokurator Tadeusz Marek mówi, że sprawa jest wielowątkowa. Dokumenty mieszczą się w trzynastu tomach. Ze sprawy kolejno wyłączane są odrębne postępowania, wciąż znajduje się nowe tropy. Żmudne i czasochłonne są także badania grafologiczne i mechaniczne. Opinie biegłych wymagają kilkumiesięcznego śledztwa nad dokumentami. Wobec kilkunastu podejrzanych wysunięte są zarzuty o paserstwo, dawanie i przyjmowanie korzyści majątkowych, pomoc w ukrywaniu skradzionych aut.

Trzon grupy znajdował się w Łomży. Paserzy kupowali kradzione samochody w Warszawie i na Wybrzeżu. Większość pochodziła od środowisk przestępczych. Potem dokumenty były fałszowane i wozy sprzedawane nie podejrzewającym klientom. Teraz wszyscy, którzy kupili kradzione samochody, musieli zobowiązać się do nie sprzedawania ich aż do zakończenia sprawy.

W pierwszej fazie śledztwa aresztowano trzech paserów, w tym Bogumiła M., urzędnika z Przytuł, policjanta i właściciela warsztatu, w którym przekuwano numery samochodów. Wszyscy wyszli, składając poręczenia majątkowe. Prokurator wniósł zastrzeżenie do Wydziału Pasportowego o niewydawanie im paszportów.

Wykrycie gangu samochodowego to zasługa policjantów z Komendy Rejonowej w Łomży, którzy skojarzyli ze sobą kilka śladów. Doprowadzili oni także do aresztowania swojego kolegi, policjanta z Komendy Wojewódzkiej, któremu zabrakło trzech lat do emerytury.

Nie wiadomo, kiedy rozpocznie się proces.

JOANNA
GOSPODARCZYK

Imiona i inicjały zostały zmienione.



spiećcia

W Grajewie działa stowarzyszenie o nazwie Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot. „Gazeta Grajewska” wyjaśniła, że Pracownia odwołuje się do „filozofii odrzucającej dzielący antropocentryzm”. Jest obawa, że Istota pierwotniak nic z tego nie zrozumie.

W Zambrowie, podczas pierwszej sesji nowej Rady Miasta, doszło do zbliżenia radnych Klubu Inteligencji Katolickiej z radnymi „Samorządu 94” (tzw. lewicy postkomunistycznej). Z tej chwilowej słabości poczętych zostało dwóch delegatów do Sejmiku Samorządowego województwa łomżyńskiego (jeden z KIK-u, drugi z „Samorządu 94”). Co będzie, gdy okaże się, że jest to płód zrodzony w czasie choroby samorządności?

W zestawie zadań egzaminacyjnych z matematyki dla uczniów startujących do szkół średnich znalazła się łamigłówka żywcem przepisana z książki zawierającej zbiór zadań dla maturzystów, a druga, zdaniem matematyka z trzydziestoletnim stażem w szkolnictwie, jeszcze trudniejsza. Udowodniona została teza, wynikająca z rachunku prawdopodobieństwa, że oderwanie się od rzeczywistości grozi wszystkim?

W Wysokiem Mazowieckiem koncesję na holowanie i parkowanie samochodów otrzymał człowiek, który nie ma najlepszego sprzętu i odpowiednich warunków, ale dobrą opinię. Koncesji nie otrzyma natomiast człowiek, który ma dokładnie wszystko odwrotnie. „Świadczenia moralności” wystawiała policja. Przez przypadek człowiek, który dostał koncesję, jest byłym funkcjonariuszem. Wszystko na pewno jest w porządku, ale chyba nie zaszkodziłoby, gdyby zamieszani w sprawę poszli do spowiedzi.

Autorka tekstu o psach w „Wiadomościach Zambrowskich” poinformowała: „Coraz więcej biegających psów w pogoni za sukami spotykam w Zambrowie”. Porno w gazetach, porno w telewizji, porno na kasetach i oto skutki!

Profesor Jerzy Szyrmer z Warszawy, zajmujący się genetyką i hodowlą roślin, urodził się w Jeziorku, majątku rodziców. Gorzelnia, las cięty, ziemia. Dzieciństwo miał piękne i spokojne. I nagle wszystko runęło. W 1939 roku bolszewicy aresztowali ojca. (Zginął w więzieniu w Homlu, na Białorusi). Starszy brat został uwięziony w Łomży. Jerzy Szyrmer z matką przeniósł się do miasta. Na tajne komplety chodził do Janiny Jemielitowej, mieszkającej przy ul. Sienkiewicza. Po wojnie przyjeżdżał do Jeziorka bez względu na sytuację polityczną w kraju, choć do 1956 roku rządziej. Spotykał się z dawnymi kolegami i przyjaciółmi m.in. Antonim Rydzewskim i swoim najbliższym przyjacielem, Janem Doleckim oraz rodziną Tarnowskich. Wspomnień nikt nikomu odebrać nie może.

— Nie mam żalu ani do życia, ani do Pana Boga — mówi Jerzy Szyrmer. — Gdyby nie wojna, zostałbym zarządcą rodzinnego majątku, nawet nie marząc o profesurze. Chyba los jakoś mi to zrekomensował, choć nie miałem łatwego startu w dorosłość. Pracuję na siebie od czternastego roku życia. Spotkałem na swojej drodze wielu dobrych ludzi, którzy opiekowali się mną w różny sposób i w różnych czasach. Poznałem kawał świata. Studiowałem w Ameryce. Znam języki obce.

Może to przeznaczenie? Jerzy Szyrmer ma kilka pamiątek z Jeziorka: obraz, przedstawiający dwór, starą cukiernicę, świecznik... Trzeba znać swoje korzenie. W podróży do Jeziorka od czasu do czasu towarzyszyła profesorowi żona, córka i syn. Syn czuje się spadkobiercą nazwiska.

— Nie powinno się być człowiekiem znikąd — mówi Jerzy Szyrmer. — Nie wolno wstydzić się swojej małej ojczyzny. Przez ten pryzmat oceniam ludzi na świecznikach.

Tadeusz Butler z Gdańska. Kolniak z urodzenia. Harcerz, AKowiec. Kocha Łomżę, choć mieszkał tu zaledwie siedem lat. Najbliższa jego sercu jest Łomżyca, gdzie było ich pierwsze mieszkanie. Masywny budynek z czerwonej cegły stoi do dzisiaj. Potem był dom na rogu Pięknej i Stacha Konwy; na Długiej u Smurzyńskiego; na rogu Polowej i Sienkiewicza, gdzie mieściła się apteka i żandarmeria. I wreszcie ostatni łomżyński adres: róg Szosy Zambrowskiej i ówczesnej ulicy Piłsudskiego. Po ewakuacji w 1939 roku po domu nie było śladu. Butlerowie wrócili do Kolna. 17-letni Tadeusz wstąpił do AK. Uczniem łomżyńskiego gimnazjum był tylko dwa miesiące. Został aresztowany przez NKWD w czerwcu 1945 roku. Zwolniony musiał myśleć o wyjeździe z miasta. Im dalej, tym bezpieczniej.

Wyjechali do Gdańska. Ale Łomża na zawsze została częścią jego życia, młodości, przyjacieli, pierwszych porywów serca.

— Tu mam wielu przyjaciół z najdawniejszych lat: od podwórka po szkołę, harcerstwo, partyzantkę. Henio Wagner, kolega ze szkolnej ławki; Henryk Wiśniewski, AKowiec; Stasia Jankowska, Zenia Ogrodnik...



Z tej ziemi

Podwórko — to wspomnienie przede wszystkim gry w „czyżyka”, bowiem piłka była tylko marzeniem („kosztowała kilka ładnych złotych”). Henio Cempura, dzisiaj kapłan z Tarnowa, spisywał się w „czyżyka” doskonale. Nieraz wspominają swoje łomżyńskie podwórko. A obozy harcerskie w Jednaczewie, Szablaku, Drozdowie, Jeziorku? Tadeusz Butler jest harcerzem od 1935 roku. Na Światowy Złot do Łomży przyjechał z siostrą i jej wnuczką, także harcerkami.

Do Łomży zawsze wraca. Napisał o niej samych tylko liryków i sonetów ponad sto. Były publikowane w „Wiadomościach Łomżyńskich” i „Przekazie Gdańskim”.

„Jak ptak wędrowny drogą utrudzony,

Gdy ujrzy w dali biel rodzinnych chat,

Sercem wybiega do skraju nieba,

Bo każdy mi tutaj Łomżyńskim brat”, napisał w jednym z wierszy. Na żonę, która oczywiście, łomżyńską matką — mówi Tadeusz Butler.

W Łomży jest najstarszy synów Władysława, pierwszego prezydenta niepodległej Polsce.

— Najpierw mieszkał przy ul. 3 Maja, w całym pięttrze, a potem w wojny — przy ul. Polowej. My jeszcze stoimy — mówi Wit Świdorski.

Fakt bycia synem miasta nie oznaczał specjalnych przywilejów ani na podwórku. Kłóciła się o cają we wspomnieniach krykieta w Parku Łomżyńskim, harcerskie w...



Nie do ujrzenia

JANUSZ
BERNER

Król

który traci władzę

nie wie kim będzie jutro

rozmawiając

z żebrakiem

nie myśli o przyszłości

żebrak nie ma nic do stracenia

wie kim nie zostanie jutro

więc każde słowo króla

przyjmuje

jak jałmużnę

obaj wierzą

że kiedy mróz zelżeje

lodowiec – kopiec graniczny

da początek ciepłej rzece

a ona przeniesie galeon królewski

i żebraczą tratwę

do krainy nie do ujrzenia

w której wszystko jest snem

poezją

albo bajką

gdzie król i żebrak

mieszkają w jednym domu

bytuja

prawdę mówiąc

jak Paweł

i Gawęł

(Wiersz pochodzi z tomu „Nie do ujrzenia”, który ukazał się w czerwcu. Spotkanie autorskie z poetą odbędzie się w czwartek, 7 lipca, w czytelni Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łomży, godz. 18.00).

wspomina Elżbieta Niechciał. — Szybko odkryłam, że znacznie ciekawiej jest na kamiennych schodkach i nad Narwią.

Schodki miały swój urok szczególnie zimą, gdy zjeżdżało się po nich na tornistrze (z blachy i drewna!). Można było jeszcze bawić się lalką uszytą przez mamę, albo kopać z chłopakami gumową piłkę. I dzieci, i dorośli umieli wtedy cieszyć się z drobiazgów. Na przykład z półeczki zrobionej przez ojca, na której mama ustawiała doniczkę z podarowaną przez kogoś odnóżką rośliny. Albo z beczki do kiszenia kapusty. Z palta, do którego nosiło się sandały... Łomża, to wreszcie szkolne miłości, udowadnianie odnośnikiem teczki i pociąganiem obiektu westchnień za warkocz. W „ogólniaku” były inne emocje: czerwone krawaty i aresztowania przez UB, w znanym łomżyńskim budynku przy ul. Nowogrodzkiej.

— Moich kolegów z klasy posadzono o próbę wysadzenia domu partii — wspomina Elżbieta Niechciał. — Mieli wtedy po 16 lat...

„Ogólniak”, to także niezapomniani nauczyciele: Kazimierz Dzieniszewski, łacinnik; Stefan Werczyński, wtedy nauczyciel wf; Julian Stankiewicz, historyk. To również sześciuosobowa paczka przyjaciół, które trzymają się razem do dzisiaj!

Elżbieta Niechciał odwiedza Łomżę często; mieszka tu matka i siostra. Ogląda miasto dokładnie. Drażni ją przede wszystkim brud i zbyt mało zieleni. Nie ma, jej zdaniem, gospodarza z sercem. Życie płynie tu wolniej, ale widać byle-jakość. Ot, choćby po ułożeniu kostki na rynku i Długiej. A cmentarz parafialny? Wstyd, by takie miejsce tonęło w śmieciach i chwastach!

Elżbieta Niechciał była dzisiaj na swoim podwórku-studni. Stała przed oficyną, w której spędziła dzieciństwo. Pusto. Cicho. Drzwi zabite. Coś zamknęło się na zawsze.

Donata Godlewska, autorka znanej monografii „Dzieje Łomży od czasów najdawniejszych do rozbiorów Rzeczypospolitej”, urodziła się w Łomży, w domu swoich dziadków. Spadły na niego pierwsze bomby. Dziś stoi w tym miejscu blok. Ale tamten świat wciąż żyje we wspomnieniach, fotografiach. Miasto opuściła tylko na czas studiów. Mogła pracować w instytucie naukowym. Zrezygnowała. Wróciła. „Sentyment do miejsca urodzenia tworzą ludzie”, twierdzi.

— Jestem dumna z bycia łomżyńską — mówi Donata Godlewska. — Mieć swoją małą ojczyznę i móc do niej wracać — to też znaczy szczęście.

Tacy już jesteśmy. My, z Łomży.

Do Kalinowa, Droz-
raczyć się źródłaną wo-
5 roku zdał maturę w
n im. Tadeusza Koś-
la studia wyjechał do
Wojna zastała go w
u. W listopadzie 1939
ze sowieckie aresztowa-
stał wywieziony w głąb
latach pięćdziesiątych
Świdorski otrzymał z
szpasterstwa polskich
sił zbrojnych w Lon-
dynie akt zgonu
ojca. Zmarł w
1942 roku
w Kazach-
stanie, na
tyfus.

WŁOCHYŃSKIE

GABRIELA
SZCZĘSNA

i tutaj Łomża jest nie do po-
jednego mówi Ziemowit Świder-
nę kim inny świat. Cieszę
żyniasto ma kanalizację, wo-
t mizerne ulice. To zapo-
i Tał mój ojciec. Gdy o tym
mża staje mi się jeszcze
den łomżanin o Łomży
nie może. Choćby zna-
niej bardzo daleko.

Elżbieta Niechciał z Koszali-
sce. Urodziła się w Warsza-
mie. Gdy w powstaniu ro-
ili cały dobytek, wrócili
a, rodzinnego miasta oj-
k 1945. Zamieszkali w
amienicy przy Starym
z obok mieściła się ap-
ej właściciel skupował
szklane opakowania.
studnia miało niewiele
lla dzieci. Rozlewnia
konie, które ją rozwo-
ny mrok, szare ściany.
ie wlałam się w gruzach —



Dziewczeta z Państwowego Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Goniądzu rozstawiły miasteczko w kraju. A to za sprawą muzyki i poezji, zdolności i wielkiej pracowitości. Zdobyć złote kowadło oznacza także wykazać swoje życie. „Psikusy” i „Piegusy” kuja!

Adam Grabowski, wychowawca najmłodszej grupy, od czterech lat prowadzi Podwórkowy Teatrzyk Piosenki „Psikusy”. Jak podwórko, to podwórko. Z trzepakiem i gumą, i psikusami w głowie. Gdy niemal dorosłe pannice udają dzieciaki, jest wesoło, ale i nostalgicznie: dzieciństwo nie zawsze bywa piękne. Dziewczeta z Ośrodka coś o tym wiedzą... Repertuar Teatrzyku oparty jest m.in. na kompozycjach nie żyjącego już Andrzeja Stolarczyka z Białegostoku, emocjonalnie związanego z Goniądem. Scenariusze pisze Adam Grabowski, uwzględniając propozycje dziewcząt. „Psikusy” to Ewelina Hołubowska, Edyta Jokisz, Monika Kamińska (znakomity głos), Beata Szopa, Iwona Tomczak i Alicja Wikierska. Na scenie rozumieją się bez słów. Trema? Ma ją prawdziwy artysta.

Pierwszym sukcesem „Psikusów” była główna nagroda w przeglądzie artystycznym placówek opiekuńczo-wychowawczych w Warszawie w 1992 roku, gdzie goniądzki Teatrzyk gościł z programem „Gramy w gumę”. Grał w nią także w Teatrze „Stara Prochownia” i zdobył puchar redakcji „Sztandaru Młodych”. W tym samym roku kolejny sukces. Na

Krajowym Przeglądzie Zespołów Artystycznych Ośrodków Wychowawczych w Kuźni Raciborskiej „Psikusy” okazały się najlepsze w swojej kategorii! W 1993 roku, także w Kuźnicy, Monika Kamińska wyśpiewała I miejsce! „Psikusy” i „Piegusy”, które też zaprezentowały program, zdobyły dla Ośrodka Złote Kowadło. W tym roku oba zespoły powtórzyły ten sukces! A Monika otrzymała główną nagrodę ministra edukacji narodowej!

— Mamy sukcesy, bo dziewczyny rozumieją, że zdolności trzeba doskonalić. Podziwiam ich upór i dążenie do bycia najlepszym — mówi Adam Grabowski i ubolewa, że wiele talentów nie będzie miało szans na dalszy rozwój. Tymczasem nikt nie chce myśleć o rozstaniu...

„Piegusy” to teatr żywego słowa, prowadzony od czterech lat przez Janinę Arcimowicz, wychowawczynię. „Piegusem” może być każda wychowanka; teatr jest otwarty dla wszystkich. Repertuar, tworzony wspólnie, nie polega na nudnym moralizowaniu, choć opiera się na przeżyciach, których doświadczyły dziewczeta, i którymi żyją ich rówieśnicy. Lecz nie zawsze musi być smutno i nostalgicznie. Na przykład kabaret „Kujony” w kompozycjach Tadeusza Komorowskiego, nauczyciela fizyki i matematyki, uczy śmiać się nie tylko ze świata, ale także z siebie.

„Piegusy” zarażają swoim optymizmem innych. W 1991 roku w Kuźni Raciborskiej otrzymały wyróżnienie I stopnia. W 1992

roku powtórzyły ten sukces, otrzymując także wyróżnienie specjalne. I wreszcie przyszedł czas na dwa „Złote Kowadła”. Filar „Piegusów”, to Barbara Duś, Ewelina Gąsiorek, Anna Kot, Monika Lik, Anna Pieniek oraz Beata Szopa i Alicja Wikierska, jednocześnie członkinie „Psikusów”.

— Dziewczeta są bardzo wrażliwe, silne psychicznie, ambitne — mówi Janina Arcimowicz. — Choć życie nie szczędziło im cierpień, mają w sobie radość życia! Inaczej nic by się nam nie udało.

— Jestem w zespole od początku. Poezja dodaje mi sił i pozwala uwierzyć w sens życia — opowiada 17-letnia Basia Duś, znakomita recytatorka.

— Bycie na scenie oznacza bycie sobą, daje pewność siebie — twierdzi 15-letnia Ala Wikierska.

Muzyka i poezja jest sprawdzoną, spontaniczną formą psycho- i socjoterapii. Wspólne śpiewanie, taniec, recytacje zbliżają, dają poczucie bezpieczeństwa, pomagają pokonać własne słabości. Są balsamem na samotność, brak miłości, ból. Dziewczyny mogły o tym opowiedzieć. Opowiadają ze sceny. Trzeba tylko umieć słuchać i patrzeć. Widzowie też wiele mogą od nich się nauczyć.

O czym myśli ptak, gdy leci,
O czym myśli kwiat, gdy
rośnie,
O czym myśli drzewo, gubiąc
liście,
O czym myślisz Ty, gdy mnie
nie widzisz...

napisała 16-letnia Ania Pieniek.

(gab)

O czym myśli ptak...



Mowa o sandaczu. Jest to ryba nie za często trafiająca się wędkarzom na tradycyjnym łowisku Narwi i Biebrzy, ale od czasu do czasu doświadczonym i cierpliwym udaje się ją złowić. Sandacza szukamy w głębokiej wodzie, gdzie rzeka tworzy zakola, w pobliżu powalonych drzew. Lubi dno kamieniste i zwirowate. W jeziorach wybiera miejsca wolne od roślinności.

Najlepszymi przynętami na sandacza są kielb i ukleja. Żyłka nie powinna być grubsza niż 0,30-0,35 mm, haczyk pojedynczy (nie stosujemy kotwiczek ani metalowych przyponów — sandacz jest bardzo ostrożny!).

Sandacz jest rybą nocnego żeru: najlepiej bierze między 21.00 a 24.00. Niezle także przed samym świtem. Po pierwszym ataku na przynętę następuje przerwa nawet do pół minuty. Gdy

**Szlachetny
ostrożny
i smaczny**

splawik ożywi się ponownie, należy odczekać jeszcze chwilę i dopiero wówczas zaciąć zdecydowanie.

Sandacz broni się zaciekle. Należy dać mu się wyhasać: holowanie na siłę zwykle kończy się fatalnie dla wędkarza.



NA SZLAKU



„Z wielkim wzruszeniem odziedziczyłem Kurowo, majątek moich Rodziców, krainę mego dzieciństwa i marzeń całego życia. Z ogromną radością oglądam dzisiaj dzieło odnowy domu i ponowne uruchomienie parku. Wielka jest zasługa ludzi przyrody”, napisał ksiądz pamiątkowej Zbigniew Zajączkowski, syn właścicieli Kurowa. Jego zachwyt dzielą inni zwierzający i goszczący w Kurowie. Dawna siedziba PGR-u, obdrapana, na, z łuszczącymi się tynkami, jest nie do poznania. Narwiański Park Krajobrazowy, który ma tu swoją siedzibę, odnowił dwór i park.

Od czerwca Kurowo zaczęło przyjmować turystów. W kilku przytulnych pokojach z oknami wychodzącymi na stary park lustrującą się Kurowkę można spędzić czas za niewielkie pieniądze. W czaisie jest małe muzeum z rzadkimi okazami fauny i flory. Turyści mogą korzystać z dobrze wyposażonej kuchni.

Wokół dworu stary park, w którym zachował się oryginalny klomb obsadzony świerkami, dwoma alejami lipowymi, jodłami kalifornijskimi, klonem czerwonołistym. Piękną aleją prowadzi się również do przystanku, w której można wypożyczyć kajak i łódki, a także rozbić namiot.

Okolice Kurowa należą do najbardziej w Europie. Wytrawni zwolnicy przyrody mogą tu odnaleźć ciekawe rośliny np. osokę aloesową i łączy baldaszkowy. W całym krajobrazie przeważają łowiska, ols i szuwar trzcinowy. Kurowie gnieźdzą się ciekawe ptaki, a wśród nich osiem gatunków zagrożonych w skali Europy. Są to: podróżniczek, brzoza, czarna, żuraw, bekas, kszyska, mieniówka, słowik szary, drożdżak i świerszczak. Mieszkają tam także liczne rodziny bobrów.

Z wieży dworu można dostrzec ślady zniszczonego mostu. Tu obok trzystuletnia reduta „Koziołek”, którą usypali polscy żołnierze pod wodzą hetmana wielkiego litewskiego Pawła Jana Sapiehy. Podczas „potopu szwedzkiego” leżący nie opodal Tykocin znajdował się w rękach Szwedów. Reduta miała ułatwić komunikację z Łowicą. Okoliczna ludność przekazuje sobie legendę, że do usypiania szaniec Polacy używali szwedzkich hełmów z braku innego materiału budowlanego.

Kurowo jest dogodnym miejscem wypadowym na trasy pieszo-rowerowe i kajakowe. Gospodarze Władysław i Jerzy Hołoskok, znakomicie opowiadają o przyrodzie, zabytkach i historii. Zapraszamy do Kurowa na letni wypoczynek i kilkudniowe wypady. Ich stałymi gośćmi są ornitolodzy i biolodzy. Mieszkają też robotnicy ścinający trzcinę eksportowaną na zagranicę (tego materiału używa się do pokrywania luksusowych domów).

Pytanie intymne



Jestem młodym czytelnikiem tygodnika, mam naście lat. Właściwie nie wiem, gdzie zwrócić się z moimi niepokojami, ale ponieważ prowadzicie taką specyficzną rubrykę, postanowiłem napisać do „Kontaktów”. Zauważyłem u siebie, że czasami tak zupełnie niezależnie od wszystkiego, sztywnieję mi człowiek. Denerwuję się bardzo, bo nie chciałbym, by to ktoś zauważył. Czasami też budzę się z zawilgoczoną piżamą. Czy to wszystko jest zupełnie normalne i prawidłowe?

Zbyszek

Nie masz powodu do obaw. Są to naturalne objawy dojrzewania. Po prostu stajesz się coraz bardziej dorosły. W czasie dojrzewania często zdarza się chłopcom, że zupełnie bez przyczyny, nagle, sztywnieję im człowiek. Bywa też, że chłopiec budzi się z powiększonym członkiem. To też zupełnie naturalne zjawisko. Już po kilku minutach członek maleje.

Pod koniec dojrzewania te zaskakujące zjawiska będą zdarzały się coraz rzadziej.

Zmazy nocne, polucje lub „wilgotne sny” też są objawem wychodzenia w dorosłość. W tym okresie rozpoczyna się wytwarzanie plemników w jądrach. Produkowane plemniki każdego dnia zbierają się w jądrze. Gdy jest ich zbyt dużo, organizm musi się ich pozbyć. Robi to automatycznie. Chłopak ma wówczas nocny wytrysk. Pierwsze „wilgotne sny” zdarzają się między 12 a 15 rokiem życia.

Zjawiska, które cię tak zaniepokoiły są tak naturalne, jak inne objawy związane z okresem dojrzewania: włosy łonowe pod pachami, pierwsze wytryski.



LEKARZ DOMOWY

Słyszałam o stosowanej na Zachodzie metodzie opiewania się wcześniakami, nazywanej metodą kangura. Na czym ona polega?

Maria

Metoda kangura, nazywana przez naukowców metodą „ciało przy ciele”, została opracowana w Bogocie (w Kolumbii) w 1979 roku. Bezpośrednią przyczyną jej zastosowania był brak inkubatorów. Dziś stanowi skuteczne jego uzupełnienie.

Metoda kangura polega na trzymania przez matkę przedwcześnie narodzonego dziecka w pozycji pionowej, przodem do siebie, pomiędzy piersiami, umożliwiając mu ssanie „na życzenie”. Praktyka potwierdziła, że wcześniaki chowane tą metodą są właściwie dośpieni, zachowują stałą temperaturę ciała. W szpitalach na Zachodzie „kangur” praktykowany jest

od ponad trzech lat, szczególnie w przypadku dzieci słabszych. Metodę tę stosują także ojcowie. Oczywiście, ze względu na karmienie piersią, matce przypada większa rola do spełnienia.

Obserwacja wcześniaków chowanych metodą kangura wykazała ich całkowite odprężenie w kontakcie z ciałem rodziców. Ta szczególna bliskość ciała matki lub ojca sprzyja zacieśnieniu się więzi rodzicielskiej. Metoda „kangura” pozwala także na bardziej wnikliwą obserwację rozwoju wcześniaka, co dostarcza rodzicom pozytywnych, silnych przeżyć, dodaje pewności siebie. „Kangur” pozwala jednocześnie na skrócenie pobytu dziecka w inkubatorze. Nauka dowodzi, że metoda ta, m.in. przez dłuższe karmienie piersią, wzmacnia organizm dziecka, które mniej choruje.

POD PARAGRAFEM

„W grudniu 1992 roku urodziłam dziecko (czwarte). W kwietniu 1993 skończył się mój urlop macierzyński. Jestem też bez prawa do zasiłku dla bezrobotnych. Próbowałam się starać o urlop wychowawczy. Inspektor ZUS w Kolnie i w Zambrowie oświadczył mi, że taki urlop mi nie przysługuje. W telewizji słyszałam, że RUP jest takim samym zakładem pracy, jak każdy inny. I że urlop wychowawczy należy się matce dziecka do lat dwóch. Zostałam zwolniona po siedmiu latach pracy w związku z likwidacją zakładu.”

Hanna z Kolna

Sprawę wyjaśnia Józef Kowalewski, starszy radca Inspektoratu

Pracy w Łomży. Otóż zgodnie z przepisami kodeksu pracy, zakład pracy może udzielić pracownicy (zatrudnionej co najmniej 6 miesięcy) urlop wychowawczy, najdłuższy do ukończenia przez dziecko 4 lat.

Jak wynika z kodeksu pracy, z urlopu takiego może skorzystać osoba mająca status pracownika, ponieważ jest to szczególny rodzaj bezpłatnego urlopu w celu sprawowania osobistej opieki nad małym dzieckiem. W tym czasie nie pracuje i nie otrzymuje z zakładu pracy wynagrodzenia.

Czy RUP jest dla Hanny C. zakładem pracy? Otóż jest zakładem

Metoda kangura w specyficznym sposób oddziałuje wzajemnie na dziecko i matkę. Kilka przykładów: kiedy dziecko dotyka ciała matki, jej organizm wytwarza hormony stymulujące laktację; uspokaja się, słysząc bicie serca matki, ona zaś – czując dziecko przy sobie; dziecko styka się z bakteriami otoczenia, organizm matki odpowiada wytwarzaniem toksyn przeciwko nim; dziecko odczuwa reakcję matki, wysyłając więcej sygnałów, których ona słucha i uczy się na nie właściwie reagować; dziecko jest bardziej ufne, przez co matka również osiąga pewność siebie, rozwijając swoją intuicję.

Metoda kangura wykazała ogromne znaczenie indywidualnej opieki nad matką i dzieckiem w szpitalu. Udowodniła też, że od pierwszych dni życia dziecko i matka uczą się siebie nawzajem najskuteczniej, że są sobie najbliżsi. A wszystkim „kangur” pokazuje, że wciąż za mało obserwujemy naturę i nie umiemy jej naśladować. Nie trzeba dodawać, że „kangura” warto stosować nie tylko wobec wcześniaków.

pracy, ale dla osób tam zatrudnionych, a nie pobierających zasiłki dla bezrobotnych. A zatem nie dla niej.

Mogłaby natomiast otrzymać urlop wychowawczy po rozwiązaniu umowy o pracę z przyczyn zakładu pracy (np. likwidacji), gdyby był on udzielany w czasie pozostawania w stosunku pracy.

— W sytuacji Hanny nie widzę możliwości skorzystania z prawa do urlopu wychowawczego — stwierdza radca Kowalewski. — Chyba żeby podjęła pracę i wówczas dopiero wystąpiła o udzielenie urlopu wychowawczego. Należy jednak pamiętać, że prawo do zasiłku wychowawczego przysługuje jedynie przez 24 miesiące od dnia zakończenia urlopu macierzyńskiego lub urlopu wypoczynkowego po urlopie macierzyńskim.



SZUKAM PRZYJAŹNI

Jestem w Niemczech, sama z sierotą. Pojechałam tam, by mi zapewnić lepszą przyszłość. Syn dobrze się aklimatyzował, mówi ładnie po niemiecku, dobrze się uczy. Ja bardzo sknię za krajem (mam obywatelstwo polskie i niemieckie). Jestem sierotką w domu starców. Inni Polacy się urządzili, mają domy, ładne mieszkania, zmieniają co dwa lata samochody; samotnej matce tutaj niełatwo. Prywatni właściciele nieruchomości takim wydzierżawiają mieszkanie. Żyjemy więc bardzo skromnie w ogrzewanym pomieszczeniu.

Ale nie chcę się skarżyć.

Najgorszy jest brak przyjaciół, kogoś, z kim można by porozmawiać, zwierzyć się, czy chociażby pójść na spacer i kawę. Mój syn widzi tu swoją przyszłość, ma tu kolegów, koleżanki. Już przestał tęsknić za ojcem (który nigdy się synem nie interesował i nie płacił alimentów). Już się pogodził, że ma tylko matkę.

A ja się ciągle buntuję. Z tego buntu jest to moje pisanie. Może ktoś chciałby się ze mną zaprzyjaźnić? Każdy list z Polski powitam z radością. Mogą pisać do mnie także panie, równie samotne, jak ja. Liczy się każde słowo, każda wyciągnięta ręka. Tutaj jest tak strasznie smutno. Gdyby nie mój syn, nie wiem, czy bym wytrzymała.

Theresa

OFERTY

Jestem kawalerem (38/168), włosy ciemne, oczy niebieskie. Mieszkam na wsi i prowadzę gospodarstwo. Pragnę poznać miłą Panią w średnim wieku, która lubi wieś. Więcej o sobie napiszę w bezpośredniej korespondencji.

Henryk

Mam 22 lata, jestem blondynem. Lubię przyrodę, spacerować, czuć świat i kocham życie. Chciałbym poznać kogoś, kto potrafi docenić szczerość, prawdę, poczucie humoru. Umiem się cieszyć drobiazgami i wschodem słońca. Lubię pofantazjować, ale też i stąpać po ziemi. Potrafię dostrzec człowieka, a nie obiekt zaspokajania życiowych i osobistych aspiracji. Odpiszę na poważne listy. Wiek nie jest istotny. Foto mile widziane.

Marek Jarosz

ul. Sandomierska 1
39-200 Dębica

Wdowiec (58/174/70) na emeryturze bez nałogów i zobowiązań, blondyn, niebieskie oczy. Chciałbym nawiązać bliższą znajomość z Panią do lat 60 w celu matrymonialnym.

Władysław Kaczmarczyk

33-227 Ruda 300

Jestem 19-letnią szatynką o niebieskich oczach i długich włosach. Lubię dobrą muzykę, dyskoteki, wieczorne spacerować, długie rozmowy. Jeżeli szukasz miłości i zrozumienia, a masz 20-23 lata, napisz, czekam. Foto mile widziane.

Magdalena Boczkala

ul. Dolna 38
58-150 Strzegom

22-latek, szczupły (170 cm), kawaler. Jestem nieśmiałym romantykiem. Bardzo lubię zwierzęta i szczerych, życzliwych ludzi. Chcę się odnaleźć w życiu, szukam dziewczyny, które mi w tym pomoże.

Piotr Bator

ul. Pomorska 1
77-330 Czarne

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 3500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



FASADA I KOMPROMITACJA

24 czerwca stwierdziłem zdemolowanie tarasów, urządzeń i wnętrza parterowego budynku-pawilonu, pobudowanego do celów rekreacyjno-sportowych.

Gdzie? Właśnie tam, gdzie najbardziej jest potrzebny: w Łomży, nad samą Narwią, zlokalizowany tuż przy przyczółku dawnego Mostu Żelaznego.

Zdemolowanie obiektu ma miarę skandalu, polega na wymontowaniu i grabieży otworów okiennych i drzwiowych z wyposażenia technicznego; zniszczeniu (przeważnie przez potłuczenie) urządzeń kanalizacyjno-sanitarnych; kradzieży mebli oraz różnych przedmiotów ruchomych, w które zaopatrzony był obiekt.

Na zewnątrz i we wnętrzu budynku oraz w dwu przyległych do niego garażach panuje niesamowity bałagan i rozgardiasz. Wszędzie widoczne są stosy utworzone z poniszczonych, różnych książek, kolorowych wydawnictw, walających się jakichś płócien z malowidłami, porzrzucanych rozmaitego rodzaju przedmiotów, dokumentów biurowych i papierzysek.

W tym niezwykle nieporządku zauważa się leżące, liczne egzemplarze lub poniszczone arkusze znanego wydawnictwa Wy-

działu Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Łomży. Są nimi plany Łomży, sygnowane na czołowej stronie charakterystyczną ilustracją jelonka, czyli herbem Łomży.

Źle się stało, że dopiero w ostatnich godzinach przed realizacją programu Światowego Zlotu Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej odwołano puszczanie wianków w Łomży, nad Narwią, w okolicy starego mostu. Dzięki temu nie doszło do kompromitacji. Nieznaczną ilość osób obejrzała zjawisko, które relacjonuję. Świadczy ono o dwulicowej kulturze Łomży, o pompatycznej, takiej na pokaz i od święta oraz tej kompromitującej na co dzień.

Z zaawansowanego zniszczenia obiektu i jego stanu wnętrza można sądzić, że te dewastacje dokonywane są już od dawna.

Podczas mojej bytności stwierdziłem penetrowanie budynku nie tylko przez wyrostków, ale i przez osoby dorosłe. Natomiast do świadomości wyrostków, którzy zawzięcie łamali drewniane skrzydła

od garaży nie przemawiała sważa, że przecież dopuszczać się czynów niedozwolonych. tłumaczyli się, że potrzebne drewna na opał.

Mam nadzieję, że obiekt nad Narwią będzie natychmiast zabezpieczony przed dalszą dewastacją a osoby winne zaniedbań zostaną odpowiednio ukarane.

Wiktor J. Grochow

OBIADY DO DOMU

Pragnę przekazać uznanie i dziękowanie Polskiemu Komitetowi Pomocy Społecznej przy ul. korskiego w Łomży za trud, walek i poświęcenie w przygotowaniu i dostarczaniu obiadów, miejsca zamieszkania dla starszych i samotnych.

Obiady są smaczne, dostarczanie z bardzo miłą obsługą.

Mam 87 lat, mieszkam sam, jest to dla mnie ogromne dobro, dziejstwo, godne naśladowictwa.

Wdzięczna emerytka

A. Kwiatkowski

W ramach programu „Dni z Doradztwem”, zorganizowanych w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, odbyła się pierwsza w dziejach Łomżyńskiego Okręgową Wystawa Zwierząt Hodowlanych.

Najpiękniejsze i najwydajniejsze okazy prezentowali hodowcy z trzech województw: białostockiego, suwalskiego i łomżyńskiego.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się wystawiane konie. Klacze: „Pora” Franciszka Faszczewskiego (Ruś Nowa, gm. Wysokie Mazowieckie), „Puma” i „Ważka” Wojciecha Łupińskiego (Kobylin Pogorzałki, gm. Kobylin Borzymy) oraz „Arba” Józefa Jamiołkowskiego (Jamiołki Kowale, gm. Sokoły) zdobyły pierwsze nagrody. Te same miejsca zajęły ogiery: „Rust” Kazimierza Brzozowskiego (Jabłoń Jankowce, gm. Nowe Piekuty), „Raż” Tadeusza Wyszowskiego (Kalinówka, woj. białostockie), „Atom” Stanisława Dąbkowskiego (Króle Małe, gm. Andrzejewo) i „Wilk” Włodzimierza Radwańskiego (Radwany Zaozry, gm. Szumowo).

Najliczniejsza była wystawa bydła. Wzięło w niej udział 33 hodowców, niektórzy wystawiali po kilka sztuk rasy czarno-białej z różnym dolewem krwi rasy HF (Holsztyno-Fryzy).

Championkami zostały krowy: „Kama” (wydajność 7874 l mleka, 4,37 proc. tłuszczu) i „Kobra” (7512 l mleka, 4,46 proc. tłuszczu) Krzysztofa Banacha (Kalinowo, gm. Piątnica); „Mika” (7481 l mleka, 4,03 proc. tłuszczu) Stanisława Żochowskiego (Kamińskie Wiktor, woj. białostockie) oraz „Kalla” (7370 l mle-

ka, 4,41 proc. tłuszczu) i „Sondine” (8170 l mleka, 4,66 proc. tłuszczu) z Ośrodka Hodowli Zarodowej w Grabowie. Tytuł wicechampionki zdobyły: „Lama” Józefa Kowalewskiego (Srebrowo, gm. Wizna) i jałowka Krzysztofa Banacha (Kalinowo).

Ponadto byli wystawiali: Bogusław Janowski (Kossaki, gm. Piątnica), Antoni Piechociński (Bożejewo, gm. Wizna), Tadeusz Olszewski (Glinki, gm. Radziłów), Eugeniusz Kurzyna (Jamiołki Godzieby, gm. Sokoły), Jan Kurzyna (Jamiołki Godzieby, gm. Sokoły), Wojciech Kostro (Kosty Noski, gm. Nowe Piekuty), Wiktor Kostro (Krasowo Wielkie, gm. Nowe Piekuty), Józef Wojno (Wojny Piekci, gm. Szepietowo), Zdzisław Pruszkowski (Jemielite Stare, gm. Śniadowo), Tadeusz Janowski (Jemielite Stare, gm. Śniadowo), Krzysztof Kańkowski (Ruskołki Stare, gm. Andrzejewo), Stanisław Porowski (Wnory Pażochy, gm. Kulesze Kościelne), Zygmunt Faszczewski (Kalinowo Stare, gm. Kulesze Kościelne), Jarosław Stypułkowski (Jamiołki Kowale, gm. Sokoły), Jamiołkowski Zdzisław (Jamiołki Godzieby, gm. Sokoły), Zdzisław Dąbrowski (Wojny Szuby, gm. Szepietowo), Józef Pruszyński (Dąbrowa Wilki, gm. Szepietowo), Tadeusz Kalinowski (Kalinowo Sólki, gm. Kulesze Kościelne), Wiesław Wnorowski (Chojane Bąki, gm. Kulesze Kościelne), Tadeusz Łuniewski (Szczodruhy, gm. Kołaki), Józef Łuniewski (Szczodruhy, gm. Kołaki), Janusz Mystkowski (Mystki Rzym, gm. Wysokie Mazowieckie), Janusz Grodzki (Kulesze Kościelne).

Województwo białostockie reprezentowali: Jan Wróblewski i Stanisław Wróblewski, a suwalskie: Stanisław Krupiński. Stacja Hodowli i Unasienniania Zwierząt Otwocku.

W wystawie trzody chlewnej uczestniczyli pięciu hodowców z województwa białostockiego, jeden z suwalskiego oraz czterech łomżyńskiego: Andrzej Gulik (Zuzela, gm. Nur), Andrzej Mioduszewski (Jawory, gm. Rutki), Henryk Szepietowski (Jawory, gm. Rutki), Henryk Szepietowski (Plewki, gm. Szepietowo) i Zakład Rolno-Hodowlany w Łachowie (gm. Kolno).

Dużym zainteresowaniem cieszyły się także wystawiane przez ośmiu hodowców owce łomżyńskie reprezentowali: Andrzej Stęczyński (Kaczyn Herbasy, gm. Czyżew) i Tadeusz Piętka (Piętki Gręzki, gm. Klukowo).

Niezwykłą atrakcją było stado kóz i kozioł Grzegorza Danilczuka (Hryniewiczze Duże, gm. Bielsk Podlaski).

Rekordowe okazy podziwiali około pięć tysięcy rolników z okolicznych gmin. Wystawa była także okazją do nawiązania kontaktów z hodowcami.

Sukcesy łomżyńskich hodowców należą do tradycji. W latach dwudziestych Wincenty Zwiastowski ze wsi Skłody Piotrowice otrzymał za hodowlę krów rasy czerwonej polskiej medale i listy pochwalne z Ministerstwa Rolnictwa i Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Te historyczne pamiątki również można było obejrzeć w budynku biurowca ODR.



Parada okazów

„AMERYKAŃSKI YAKUZA – 2” – sensacyjny, prod. USA.
reż. Norberto Barba. Występują: Virginia Madsen i Toru Nakamura.
W czasie wojny, rozpętanej między japońską mafią Yakuza a amerykańskim gangsterem, od przypadkowej kuli ginie pięcioletni chłopiec. Jego matka zauważyła je-
mie plecy zabójcy, na których wytatuowany był błękitny tygrys. Chcąc pomścić
nier syna, rozpoczyna podróż po nocnych klubach, należących do mafii. Bar-
o dramatyczne sceny, zaskakująca fabuła to walory tego filmu.

„DECYDUJĄCY WYŚCIG” – sensacyjny, prod. USA.
reż. Glenn Gephard. Występują: Russ Tamblyn i Amanda Wyss.
Im bardzo męski, toczący się w świecie zarezerwowanym dla mężczyzn. W śro-
wisku kierowców rajdowych dominuje zazdrość i konkurencja. Każdy chce być
szczytu sławy. Jedynym miejscem, gdzie może o nią walczyć, jest tor wyścigo-
d, w. Niektórzy jednak uciekają się do nieuczciwych chwytów. Znakomite efekty
gocjalne przynoszą mocne wrażenia.

„CZARNA ŚMIERĆ” – sensacyjny, prod. USA.
reż. Sheldon Larry. Występują: Kate Jackson, Howard Hesseman i Al
axman.

W Nowy Jork znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. „Czarna śmierć”, za-
za sprzed kilkuset lat, znów stała się realnym zagrożeniem dla całej ludzkości.
dyną osobą, mogącą zapobiec katastrofie, jest dr Nora Hart. Zna ona pierwszą
arę wirusa. Musi jednak dotrzeć do wszystkich, którzy mieli styczność z cho-
m. Mieszkańcom Nowego Jorku zostaje coraz mniej czasu i spokoju.

„BENJI” – kino familijne, prod. USA.
Wzrostle oczy, patrzące spod spadających włosów, to Benji, ukochany pies wi-
Łonów na całym świecie. Jego nie można nie kochać. W filmie Benji uczy nas pa-
eć na świat psimi oczami. Znakomita wakacyjna rozrywka.

„KEVIN SAM W DOMU” – komedia, prod. USA.
reż. Chris Columbus. Występuje: Macaulay Culkin.

Wspomnienie dla wszystkich, którzy nie zdążyli obejrzeć najbardziej znanej
iazdy amerykańskiego kina dziecięcego. Kevin zostaje sam w domu i przeżywa
słychane przygody. Ci, którzy film już widzieli, z pewnością do niego chętnie
ócają.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓMŻA, Al.
gionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul.
0-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.



Opowieści kapliczne

*Mała przydrożna kapliczka
dziurawy dach
rozbitą wazon
a do stóp Maryi
wiatr przyniósł
kilka zeschłych liści.*

* * *

Taki obraz często spotykamy na-
wet wśród bliskiego sąsiedztwa ludzi.
Zupełnie inny obraz jawi nam się na
skraju lasu, przy drodze prowadzącej
z Chaszczy, gdzie stoi murowana
kapliczka, oddalona od wioski około 1
km. Kapliczkę wybudował Jan Zarze-
cki około 1950 r. na swoim polu, gdy
urodziła mu się córka, która żyje do
dziś. Poprzednio troje dzieci zmarło w
krótkim czasie po urodzeniu. Jan Za-
rzecki wraz z rodziną przeniósł się na
zachód Polski. Czas i czynniki atmos-
feryczne niezbyt łaskawie obeszły się
z kapliczką.

W 1991 roku brat Jana, Stanisław
Zarzecki, wraz z synami Zdzisławem i
Wiesławem wybudowali na miejscu
zniszczonej nową kapliczkę. Otoczona
z dwóch stron lasem, zadbana,
przypomina mieszkańcom okolicz-
nych wiosek o mocy wiary w potęgę
niebios.

BOŻENA NIEBRZYDOWSKA

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi,
w każdej osadzie, w każdym miastecz-
ku, na wielu rozstajach dróg witają
nas kapliczki i krzyże. Powstały w róż-
nym czasie, w różnych okolicznoś-
ciach, z różnych powodów. O więk-
szości z nich krążą ciekawe, barwne,
niekiedy dramatyczne opowieści. Cyk-
lem zatytułowanym właśnie „Opo-
wieści kapliczne” pragniemy wszys-
tkie te historyjki, przekazywane z po-
kolenia na pokolenie, zapisać i utwa-
lić. Dlatego prosimy: spiszcie to
wszystko, co wiecie o tych miejscach
w swojej miejscowości lub okolicy.
Przyslijcie do redakcji („Kontakty”, Al.
Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to
będzie Waszą rubryką. Wszyscy auto-
rzy opowieści otrzymają piękne książ-
ki, ufundowane przez Wydawnictwo
„Łuk” w Białymstoku.

Poeci znad Narwi

JANUSZ BERNER

W Oficynie Wydawniczej Ostrołęckiego
Ośrodka Kultury ukazała się godna polecenia
książka Wojciecha Woźniaka, zawierająca
szkice, recenzje, felietony i bardzo subiek-
tywny wybór wierszy.

„Książka (...) nie stanowi opracowania,
nie opiera się na układzie systematycznym;
ośmielałem się tylko przedstawić swoją przygo-
dę czytelniczą, nieobojętą lekturę towarzy-
szącą, zapisaną kiedyś w różnych tekstach
rozproszonych w czasopiśmie (...) Może
moja propozycja nowej rozmowy o wierszach
poetów z onegdajszej grupy »Narew« skłoni
państwa do ponownego ich odczytania?”

To wyznanie autora ma swoją wagę. Woj-
ciech Woźniak, redaktor naczelny pisma lite-
rackiego „Pracownia”, uprawiający eseistykę i
krytykę literacką, autor tomiku wierszy „Sta-
cje” (1982) wiele pisał o twórczości poetów
ostrołęckich m.in. w miesięczniku „Warmia i
Mazury”, w „Tygodniku Ostrołęckim” i „Ty-
godniku Kulturalnym”.

W tytule książki kryją się pytania, na któ-
re warto odpowiedzieć słowami autora:
„Sprawa literacka» zaczęła się tutaj od poez-
jowania trzech gimnazjalistów na początku
lat pięćdziesiątych w ostrołęckiej szkole. Le-
szek Bakuła, Mieczysław Czychowski i Dionizy
Maliszewski wojowali ze sobą literacko i
politycznie. Wojowali w szkolnych gazet-
kach, a czynili to z wielką energią, jako że był
to dla nich przecież czas wszelkich wtajemni-
czeń. Ten czas młodości ugodził w życie
r. Maliszewskiego, a Bakuła i Czychowski
wyemigrowali w inne strony. Ich powroty co-
raz wyraźniej pokazywały, że Ostrołęka, w
której pozostał (po przymusowych tylko wo-
jazdach) Maliszewski, coraz bardziej nie przy-
staje do tej, którą Bakuła i Czychowski wy-
wieźli w swoim zapamiętanym wyobrażeniu.
Z kolei Maliszewski oddał swój entuzjazm

sprawie urbanizacji tego miasta, chciał jakby
uciec od przymusów biedy i zacofania, sytua-
cji współtworzenia asynchronizmów”.

Książka może być nazwana reportażem z
podróży sentymentalnej do źródeł poezji i w
ogóle twórczości literackiej w Ostrołęce.
Woźniak zanotował: „Najpierw urodziła się
grupa nazwana Dąbrową. Niedługo potem, w
roku 1972, powstała Narew (...). Właściwym
debiutem grupy stała się publikacja: »Arku-
sze poetyckie grupy Narew« (1975). W tej
szkatułce znalazły się arkusze siedmiu auto-
rów: Henryka Bendera, Bogusława Fedorowi-
cza, Edwarda Kupiszewskiego, Tadeusza
Machnowskiego, Dionizego Maliszewskiego,
Czesława Parzycha i Alfreda Sierżputowskie-
go. (...) W następnym okresie grupa zmierza-
ła ku instytucjonalizacji – w efekcie powstał
Ostrołęcki Klub Literacki Narew przy Oddzia-
le Warszawskim ZLP – a jednocześnie uwy-
rażały się indywidualności autorskie,
przede wszystkim w publikacjach tomików
wierszy oraz pierwszych książek prozator-
skich.”

Ostatni rozdział książki Woźniaka „Duch
poetycki miasteczka na północnych krańcach
Mazowsza” to jakby nieco gorzki deser...

Czy Ostrołęka jest miastem otwartym dla
pisarzy? Chyba tak. Ale Woźniak napisał z
gorącością, że „nawet pochodzących stąd pisa-
rzy społeczność małomiasteczkowa woli na
odległość i od święta”. Przypis do tego roz-
działu wyjaśnia: „Tekst według referatu wy-
głoszonego podczas Kurpiowskich Dni Litera-
tury w 1987 roku”. Czy teraz jest inaczej? Nie
wiem...

Wojciech Woźniak: „Poeci znad Na-
rwi”, Oficyna Wydawnicza Ostrołęckiego
Ośrodka Kultury, Ostrołęka 1994, s. 126.

OJCIEC



I SYN

Stanisław i Maciej Kędzielawscy. Ojciec i syn
są autorami wystawy malarstwa w Łomży. To
wyjątkowo rzadki przypadek.

„Ilustracje” Stanisława, bo autor tak nazwał
swoje prace, są jednorodnie tematycznie i w tech-
nicie. Artysta stosuje tzw. „suchy pędzel”. Jest to
bardzo rzadka technika, wymagająca profesjo-
nalizmu, niezwyklej precyzji, słowem znakomi-
tego warsztatu.

Maciej, student Akademii Sztuk Pięknych w
Warszawie, poszedł w ślady ojca; rysunek i gra-
fika zawsze były bardzo mocną stroną Stanisła-
wa. Maciej wystawił grafiki wykonane w róż-
nych technikach. Stosuje akwafortę z akwatintą,
suchą igłą, litografią. Z zainteresowaniem bę-
dziemy śledzili rozwój ciekawie zapowiadające-
go się artysty.

Tę niezwykłą, bo dwupokoleniową wystawę,
można oglądać w Galerii Sztuki Współczesnej w
Łomży (ul. Polowa 19) do 24 lipca.



KRONIKA POLICYJNA

DOZORY POLICJI

- Prokurator rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec: 51-letniego Antoniego K. z Rakowa Starego (gm. Mały Płock), podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad teściową Marią Sz., żoną Bożeną i córką Małgorzatą; 30-letniego Krzysztofa F. z Łomży, podejrzanego o kopnięcie bez powodu Marka G. i spowodowanie obrażeń ciała; 17-letniego Rafała O. z Łomży, podejrzanego o współudział w napadzie na Wojciecha D. i ograbienie go ze skórzanej kurtki oraz 100 tys. zł.
- Prokurator rejonowy w Grajewie zastosował poręczenie majątkowe w kwocie 10 mln zł wobec 30-letniego Ginterasa M., obywatela Litwy, podejrzanego o spowodowanie w Gutach (gm. Szczuczyn) wypadku drogowego, w którym Marek A. doznał obrażeń ciała.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Grajewie z kiosku w budynku Przedsiębiorstwa „Ruch” S.A. Oddział Mazowsze przepadły papierosy wartości 38,7 mln zł.
- Z łąki niedaleko Jednaczewa (gm. Łomża) zniknęła krowa wartości 10 mln zł na szkodę Aleksandra P. Policji udało się zatrzymać trzech mężczyzn jadących tarpanem razem ze skradzioną krową. Okazali się nimi: Zbigniew G., Andrzej J. i Jacek D. z Łomży. Zostali osadzeni w areszcie.
- Z nie zamkniętego samochodu ktoś ukradł kamerę video wartości 20 mln zł na szkodę Joanny M. z Łomży.
- Z parkingu odjechał w nieznane polonez caro Andrzeja K. z Łomży.
- W Siemieniu (gm. Łomża) z garażu Marka B. przepadło koło motocykla i kask, a z ciągnika na podwórzu — około 40 l paliwa. Straty — około 4,5 mln zł. O włamanie podejrzany jest nieletni Bogdan W., u którego podczas przeszukania policja odnalazła część skradzionych przedmiotów.
- W Łomży na targowicy przy ul. Dmowskiego Elżbieta K. ze wsi Korytki (gm. Miastkowo) straciła portmonetkę z zawartością 3 mln zł.
- W Łomży z klatki schodowej bloku zniknął rower górski wartości 4 mln zł na szkodę Marii R.
- Z piwnicy Jadwigi S. z Zambrowa przepadł rower, 4 opony, pompa i komplet kluczy nasadowych łącznej wartości około 3,5 mln zł.

WYPADKI DROGOWE

- W Łomży na skrzyżowaniu ul. Sikorskiego i Kwiatowej kierujący motocyklem wsk Jerzy Sz., miejscowy, potrącił jadącego rowerem 9-letniego Szymona O. z Łomży, który nagle wjechał z chodnika na przejście dla pieszych wprost pod samochód. Dziecko doznało obrażeń ciała.
- W Łomży na skrzyżowaniu Al. Legionów i ul. Poznańskiej kierujący bmw Dariusz K. z Grabowa (gm. Śniadowo) potrącił 8-letnią Annę Sz. z Łomży, która nagle wbiegła na jezdnię zza stojącej ciężarówki. Dziewczynka doznała obrażeń ciała.
- W Rakowie Czachach (gm. Piątnica) kierujący polonezem Grzegorz J. ze wsi Grądy Woniecko (gm. Rutki) potrącił przebiegającą przez jezdnię 8-letnią Agnieszkę Ł. z Łomży. Dziecko doznało obrażeń ciała.
- W pobliżu wsi Plewki (gm. Szepietowo) jadącego rowerem Roberta O. z Szepietowa potrącił samochód osobowy o nie ustalonej marce, którego kierowca zbiegł z miejsca zdarzenia, nie udzielając pomocy poszkodowanemu. Rowerzysta doznał złamania nogi.
- W Duchnach (gm. Rutki) kierująca fiattem 126p Ewa G. z Mężenina (gm. Rutki), podczas zmiany biegów, straciła panowanie nad pojazdem i zjechała do przydrożnego rowu. W wyniku wypadku kobieta oraz jej troje pasażerów doznało ogólnych obrażeń ciała.
- W Podgórzu (gm. Łomża) kierujący nissanem Janusz L. z Łomży potrącił 78-letniego motorowerzystę, Antoniego G. z Giełczyna (gm. Łomża), który nagle wyjechał z posesji na jezdnię wprost pod nadjeżdżający samochód. Motorowerzysta doznał złamania żeber.

INNE

- W Wityniach (gm. Jedwabne) 25-letnia Wiesława S. z Łomży, przebywając u swojej matki, popełniła samobójstwo skacząc do studni.
- W Śniadowie podczas kłótni rodzinnej Maciej K. uderzył siekierą swojego brata Romualda. Poszkodowanego z uszkodzoną podstawą czaszki przewieziono do szpitala. Sprawcę nieszczęścia osadzono w areszcie.
- W Kolnie Ryszard K., miejscowy, wtargnął w nocy do mieszkania pewnej kobiety, którą zgwałcił. Został zatrzymany i osadzony w areszcie.
- W Łomży w PKO BP Rajmund Ś., miejscowy, posługując się dowodem osobistym na inne nazwisko, usiłował zrealizować fałszywy czek gotówkowy. Nie udało się. Trafił do aresztu.
- W Kozikach (gm. Śniadowo) dwie kobiety o ciemnej karnacji skóry, pod pozorem handlu, weszły do mieszkania Haliny G., którą obezwładniły, a inne w tym czasie ukradły z szafy ubraniowej 7 mln zł.



SPORT

PIŁKA NOŻNA

Pracowity tydzień miała **OLIMPIA Zambrów**. W okresie siedmiu dni piłkarze musieli rozegrać cztery ważne spotkania; dwa barażowe o awans do III ligi i mecz Pucharu Polski. Sukces **OLIMPIA** osiągnęła w tej rozgrywce, na której bardziej Klubowi zależało. Po porażce na wyjeździe barażowym meczu z **TECZĄ Biskupiec** 1:2, zambrowianie wygrali u siebie 3:1 i zdobyli awans. Dwie bramki strzelił w tym spotkaniu **Zbigniew Stańczyk**, a jedna padła ze strzału samobójczego.

Nieco ulgowo potraktowali w tej sytuacji piłkarze **OLIMPII** mecz rozgrywkach o Puchar Polski. Przegrali z **LEGIĄ II Warszawa** 0:1 i padli z dalszych rozgrywek.

SPORT SAMOCHODOWY

Stowarzyszenie Miłośników CB Radio Polski Północno-Wschodniej siedzibą w Łomży zorganizowało kolejną imprezę rajdowo-sprawną. Kierowców tym razem gościł Elk. Wyścig i konkurencje dodatkowe (m.in. ratownictwo medyczne, techniczne, dekorowanie samochodu) wygrała osada z Pisz, **Dariusz Szablowski** i **Bogdan Laskowski**. Na szóstą pozycję zajął Łomżyński okazali się zdobywcy ósmego miejsca, **Sławomir Wojewoda** i **Mirosław Suchy**.

PUCHAR WOJEWODY

Puchar wojewody w sportowo-rekreacyjnym turnieju gmin zdobył raz drugi z rzędu reprezentacja **Piątnicy** (byli gospodarzami finału) przedzając drużyny z **Czyżewa** i **Łomży**.

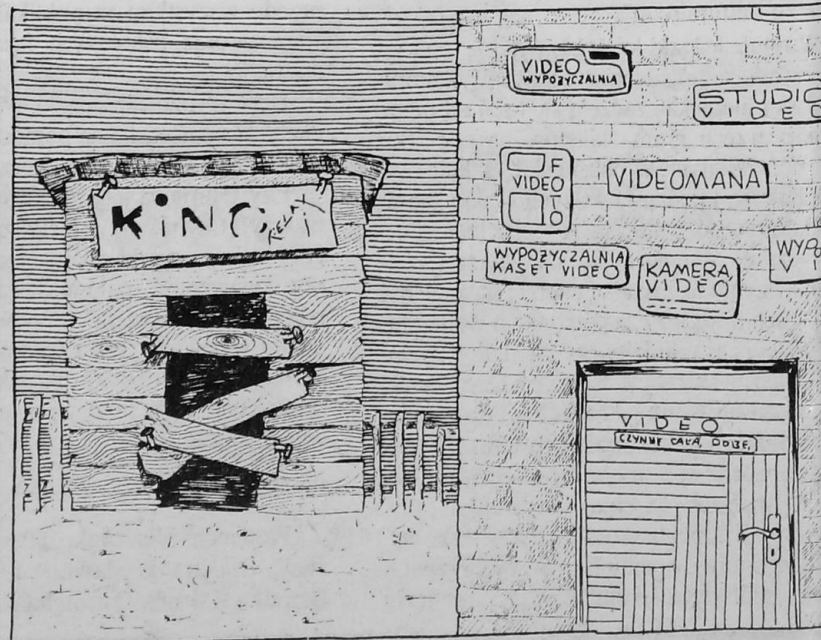
LATO W MIEJSKIM OŚRODKU KULTURY W WYSOKIEM MAZOWIECKIEM

LIPIEC

- **dyskoteki dla uczniów szkół podstawowych i średnich** — w piątki i niedziele (godz. 17.00 — 20.00, 20.00 — 24.00) w kawiarni;
- **kiermasze książek** — piątki (godz. 12.00 — 15.00);
- **bajki z kaset video** — środy (godz. 12.00 — 15.00) w kawiarni;
- **jarmark staroci** — 12 lipca (godz. 16.00 — 20.00) w kawiarni;
- **konkurs dla dzieci i młodzieży na najciekawszą fryzurę** — 16 lipca (godz. 16.00 — 20.00) w kawiarni;
- **konkurs plastyczny dla dzieci „Wakacje z pędzlem”** — 26 lipca (godz. 16.00 — 20.00).

SIERPIEŃ

- **zajęcia rekreacyjne dla dzieci** — 2 sierpnia (godz. 16.00 — 18.00) w kawiarni;
- **spotkanie dla dzieci, młodzieży i dorosłych „Nie niszczy my ziemi”** — 9 sierpnia (godz. 16.00 — 20.00) w kawiarni;
- **wystawa zwierząt domowych** — prezentacja swoich ulubieńców 16 sierpnia (godz. 16.00 — 18.00) na placu przed Miejskim Ośrodkiem Kultury;
- **spotkanie dla uczniów klas V — VIII „Legendy i opowieści z naszego miasteczka”** — 23 sierpnia (godz. 16.00 — 20.00) w kawiarni;
- **podsumowanie akcji „Lato” z dyskoteką dla dzieci i młodzieży** — 30 sierpnia (godz. 17.00 — 20.00 i 20.00 — 23.00) w kawiarni.



OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 2.500 m² w Łomży, ul. Wojska Polskiego, tel. 160-201.

K-1757-o

HURTOWNIA SPOŻYWCZA zatrudni akwizytorów ze stażem. Zgłoszenia: tel. 16-24-62.

Fak. 307-0

INSTALACJE ELEKTRYCZNE — Łomża, 18-20-99

K-1763-o

USŁUGI-HANDEL, instalacje elektryczne, odgromowe, antenowe, zestawy satelitarne. Najtaniej. Grzegorz Ksepka, Zbójna, tel. 54.

K-1773-o

ZATRUDNIĘ WYKWALIFIKOWANE krawcowe. Łomża 185-641.

K-1774-oo

SPRZEDAM PRZYCZEPĘ bagażową 1,9/3,2. Łomża, 16-21-01, 18-09-90.

K-1775-oo

USŁUGI KOPARKĄ — Łomża, 188-205.

K-1786-oo

SPRZEDAM VW Passat combi (rok prod. 1984), poj. 1,6 benzyna. Łomża, tel. 18-68-72.

K-1787

WYNAJME MIESZKANIE Zambrów, 50 m², telefon. Łomża, Górna 14.

K-1788

SPRZEDAM: przyczepę samodzielną, dmuchawę pionową. Mątwa 113, tel. 17-66-75.

K-1789

ZAMINIĘ MIESZKANIE kawalerki. Beata Marcuk, Polowa 55B/41 Łomża.

K-1790

SPRZEDAM GOSPODARSTWO rolne, zabudowania, maszyny. Sierpuć Marki 2, gm. Śniadowo.

K-1791

SPRZEDAM SAMOCHÓD Fiat 126p 650E (1989 rok prod.). Łomża, ul. ks. Janusza I 17/16, tel. 189-285.

K-1792

SPRZEDAM DOM piętrowy, oficyna, 2 garaże. Łomża, tel. 18-47-22.

K-1793

SPRZEDAM: sypialnię amerykańską, lodówkę, pralkę automatyczną „Diana”, grzejnik olejowy, stół, 6 krzeseł jasny dąb. Łomża, tel. 16-20-21.

K-1794

ZATRUDNIĘ DOŚWIADCZONYCH piekarzy do pracy w piekarni pod Warszawą. Zakwaterowanie. Warszawa, tel. 781-91-63; 781-91-48. Kobus.

K-1795

KUPIĘ M-2 w Łomży. Tel. 182-495.

K-1797

SOCZEWKI KONTAKTOWE RENOMOWANYCH FIRM oferuje gabinet Okulistyczny Janiny WACHOWICZ, Szosa Zambrowska 1/27, pok. 314, środy, 16.00-17.30.

K-1799-o

ŁÓDŹ WIOSŁOWA „Ania”. Piątnica, 191-474.

K-1798

OKNA SZWEDZKIE z żaluzjami w różnych rozmiarach, ceny od 650 tys. do 1.650.000. Drzwi balkonowe. Piątnica, Włociańska 12, tel. 17-12-05.

K-1801

SPRZEDAM ROBURA. Łomża, 160-591 lub 188-538, po 15.00.

K-1802

WYNAJME BETONIARKI: 250 L, 150 L, 100 L i wciągarkę budowlaną. Sprzedam drzwi i błotnik do Tarpana. Łomża, 16-20-19.

K-1804

SZUKAM UCZENNICZY na fryzjerkę. Łomża, 16-66-73.

K-1805

SPRZEDAM M-3, tel. 181-389.

K-1806

ZETOR 7211, stan dobry, zamienię na zachodni samochód dostawczy. Mirosław Gardocki, Sokoły 10, 18-520 Stawiski.

K-1808

LASTRIKO, NOWOGRODZKA 53, Łomża, 160-595.

K-1809-o

DOM, ZAMRAŻARKĘ sklepową, działkę, pawilon. Łomża, 160-595.

K-1809-o

Z POWODU WYJAZDU sprzedam: kombajn zbożowy zawieszany ZO-20, beczkowóz, sterownik, ciągnik C-330 4-letni. Jan Cwaliński, Bagienice 1, gm. Przytuły, tel. 78-51-76.

K-1810

VIDEO KASETY, dowolne długości — tanio poleca importer, tel. 0-90203016.

K-811-o

PILNIE SPRZEDAM limuzynę „Cadillac” i Pontiac Lemansa, tel. 191-309.

K-1812

SPRZEDAM GARAŻ przy ul. Piłsudskiego (wielopoziomowe), tel. 160-647, 20.00-21.00.

K-1813

ZAGUBIONO ŚWIADECTWO ukończenia Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Kolnie, 1994 r. Marek Paliwoda, 18-523 Zabiele.

KK-90

NAGRODA ZA ODZYSKANIE samochodu VW Golf II, LMF 6320, tel. 184-135.

K-1814

MONTAŻ WODOMIERZY, instalacje hydrauliczne. Łomża, 187-497.

K-1815

SPRZEDAM NYSE (1983 r.) Łomża, Al. Legionów 90.

K-1816

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane. Wiadomość: Łomża 16-67-12.

K-1817

DO WYNAJĘCIA dom bez wygód. Łomża, 180-400.

K-1818

MLEKO KOZIE — Łomża, 16-67-38.

K-1819

PILNIE SPRZEDAM Wartburga (1984 rok). Tel. 19-14-94.

K-1820

SPRZEDAM ŁADĘ 2107 (1989 rok). Kolno, tel. 78-49-44.

KK-91

MŁODE MAŁŻEŃSTWO z dzieckiem poszukuje mieszkania do wynajęcia. Tel. 16-62-20, do 17.00.

K-1821

WYNAJME DOM drewniany w okolicy Łomży, tel. 18-39-97.

Fak. 319

SPRZEDAM ŁADĘ Samarę 1300 S (1992 r.), czerwona. Łomża, 186-267.

K-1822

KUPIĘ BETONIARKĘ i przyczepę samochodową. Łomża, 18-19-91.

K-1823

KUPIĘ DOM drewniany z działką w okolicy Łomży, tel. 18-39-97.

Fak. 319

SPRZEDAM MIESZKANIE własnościowe kat. M-2. Łomża, tel. 18-56-18, 16-65-70.

K-1824

SKLEP DO WYNAJĘCIA. Łomża, Giełczyńska 15, tel. 16-30-13.

K-1825

MALOWANIE, TAPETOWANIE. Szybko, solidnie. Łomża, tel. 186-313, po 15.00.

K-1826

SPRZEDAM MERCEDES 230 S, benzyna wtrysk (1982 r.), pełna dokumentacja. Łomża, 160-261.

K-1827

KUPIĘ GOSPODARSTWO rolne do 3 ha z domem drewnianym w okolicy Łomży, tel. 18-39-97.

Fak. 319

DO WYNAJĘCIA pokoje na biura lub inną działalność przy nowym dworcu w Łomży. Tel. 16-62-60.

K-1828

SPRZEDAM FIAT 125p combi. Piątnica, 191-287.

K-1829

SPRZEDAM DACIA (1991 r.) Zbójna, Suchy Borek 7. Łomża, tel. 180-033.

K-1830

SPRZEDAM KOMPLET mebli młodzieżowych. Łomża, tel. 18-83-54.

K-1832

KUPIĘ DĄB — Łomża, Kwiatowa 45.

K-1833

SPRZEDAM VOLKSWAGENA golf diesel (1979 r.). Łomża, Weśola 60, tel. 180-280.

K-1834

SPRZEDAM: Seat Toledo (1993 r.); Nissan Sunny (XII-89) diesel. Łomża, 166-310.

K-1835

SPRZEDAM SAMOCHÓD terenowy UAZ, po generalnym remoncie lub zamienię na malucha. Krajewska, Poryte 7 k. Stawisk, godz. 17-21.

K-1836

SPRZEDAM SEGMENT „Karolina” jasny (stan bardzo dobry); „Łomża II” — wysoki połysk. Łomża, 158-934.

K-1937

SPRZEDAM PRZYCZEPĘ campingową niemiecką „Alpine”, 25 mln. Łomża, 16-29-22.

K-1838

BATERIE.

K-1839

ZAPALNICZKI.

K-1839

GUMY.

K-1839

HURTOWNIA. Dmowskiego 2

(dawna Turlejskiego).

K-1839

GUMY.

K-1839

ZAPALNICZKI.

K-1839

BATERIE.

K-1839

LEKARZ SPECJALISTA GINEKOLOG KOSTEWICZ, Ostrołęka, ul. Łęska 54A, codziennie 12.00-13.00 zostaje godziny do uzgodnienia — (fon 50-64), pełny zakres usług, znieślenie, narkoza.

K-1552-o

ALERGICZNE TESTY WE KRWI. Łomża: pobieranie, tel. 180-785, informacja, tel. 164-663.

K-1756

KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH s.c. Łomża, ul. Polowa 45, p. (bud. NOT), świadczy pomoc prawną osobom prywatnym oraz podmiotom gospodarczym. Biuro czynne od rku do soboty włącznie w godz. 10-14.00.

Fak. 264-00

VIDEOPLOWANIE — Łomża, 16-366.

K-204-o

WYJAZDY PO SAMOCHODY do Niemc, Holandii. Łomża, 160-649.

K-1223-oo

KOMPLEKSOWE ZABEZPIECZENIA kradzieżowe pojazdów. Niskie ceny. Łomża, 182-126.

K-1622-oo

ŻALUZYJE PIONOWE, POZIOME. Sołta obsługa. Łomża, 161-100.

K-1796-o

„PATTERN” ŁOMŻA, Bema (róg niewskiego) tel. 18-63-63. Peruki, żet rehabilitacyjny, protezy piersi, trunki hydrożelowe (na trudno gojące rany), 10-18.

Fak. 288-o

NAPRAWA: pralki, lodówki, bojlerów, 18-07-07.

K-1634-oo

„MAREW” ŁOMŻA, Al. Legionów 1, tel. 16-67-63. Dystrybucja klejów glazury, płytek ceramicznych 15, glazura, drabiny aluminiowe.

Fak. 302-o

MATERACE, ŁÓŻKA, SYPIALNIE, Tońskiego 32, 16-52-60.

K-1659-oo

KOLONIE Z ANGIELSKIM — Łomża, Ośro. 221.

K-1652-oo

SPRZEDAM NOWY dom. Kolno, tel. 20-12, po godz. 16.00.

KK-89-oo

ŻALUZYJE POZIOME i PIONOWE „KO” wyrób, montaż. Łomża, Nowogrodzka 21, tel. 16-66-31.

K-1715-oo

SAMOCHÓD DAITHATSU 1984 terey, stan bardzo dobry. 2000 pojemność. Cena do uzgodnienia. Łomża, 18-824.

K-1735-oo

SPRZEDAM DUŻY DOM z działką 10 m² w Łomży, tel. 16-41-58

K-1743-oo

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Tale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materialów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Kład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 255-92.

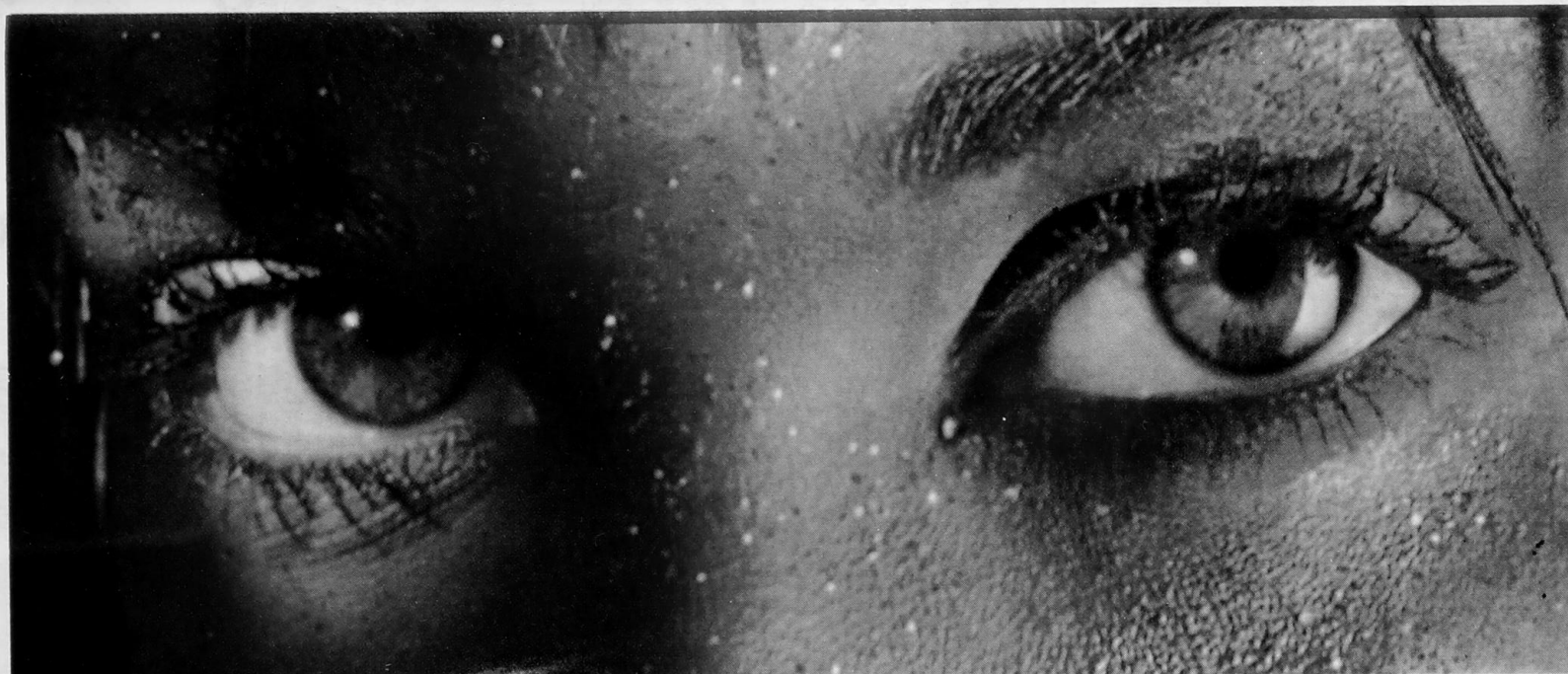
Ruk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Głoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



KONTAKTY

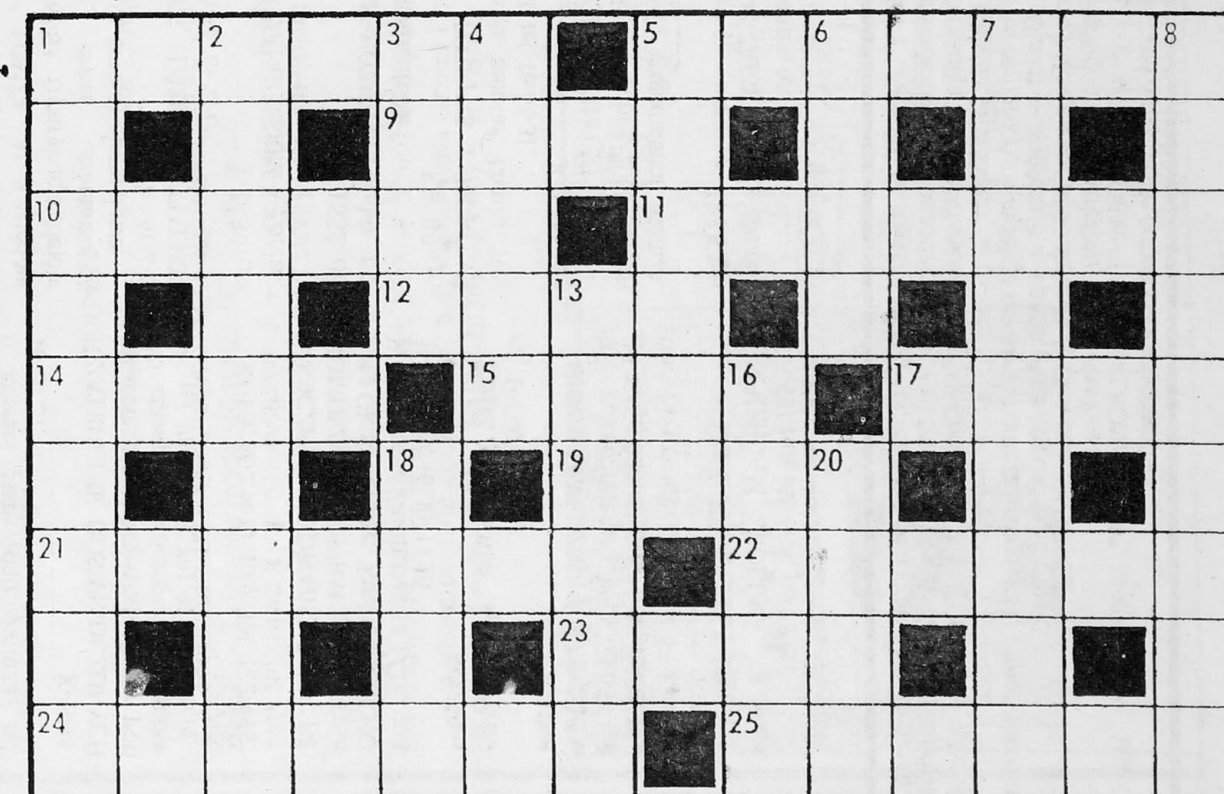
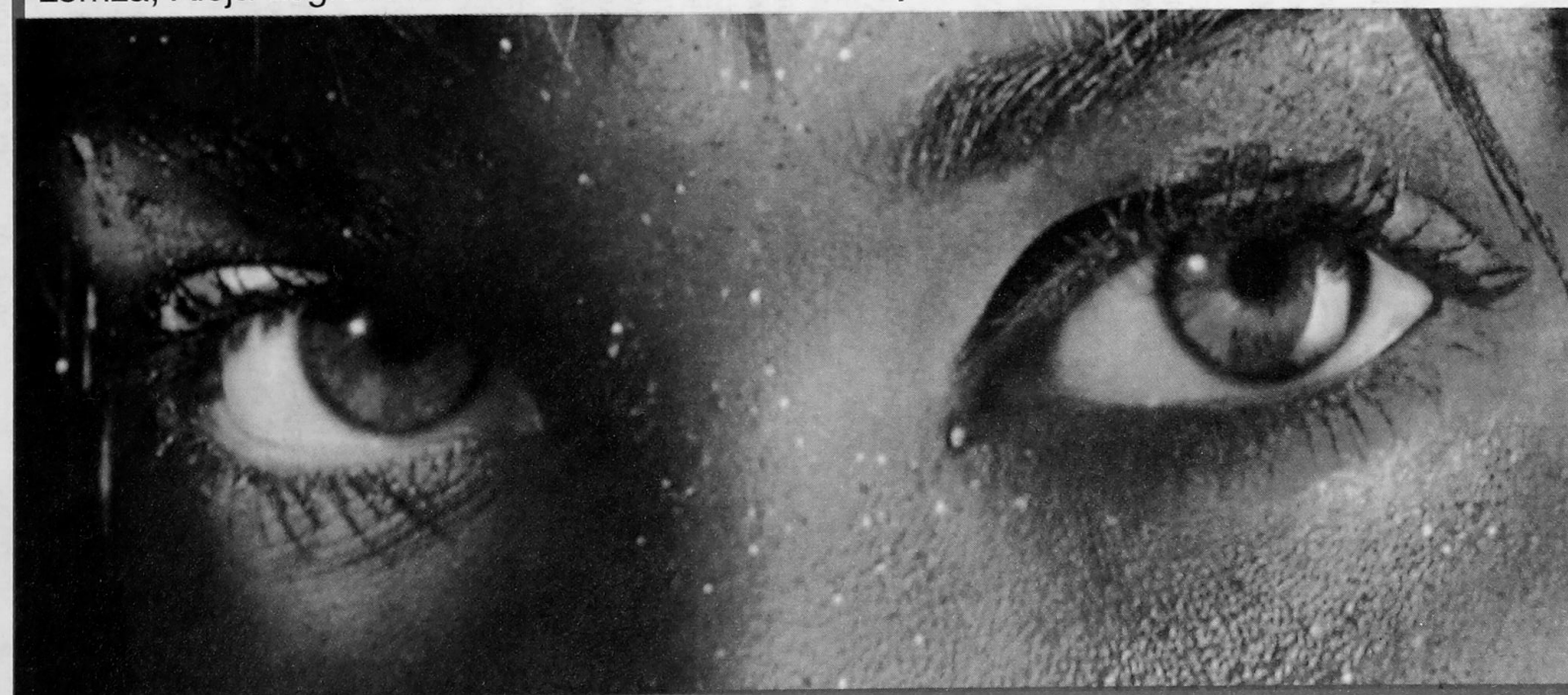


Wywołujemy filmy i wykonujemy odbitki w formatach: 9x13, 10x15, 13x18, 15x21

odbiór już po **1** godzinie

Prowadzimy sprzedaż: aparatów, filmów, albumów, baterii, ramek do zdjęć oraz innych artykułów fotograficznych. Posiadaczom Karty Stałego Klienta „Kodak-Express” zapewniamy 10% rabatu przy usługach, a 5% przy zakupach.

Łomża, Aleja Legionów 60 B od 10.00 do 18.00, soboty od 10.00 do 14.00



K R Z Y Ż Ó W K A

POZIOMO: 1) stopień podoficerski w wojsku, 5) zając urodzony w marcu, 9) atrybut praczki, 10) nerwowiec, 11) jednostka podstawowa światłości, 12) atrybut ministra, 14) jest Mazowiecka i Ruska, 15) część spłaconego długu, 17) jakość skóry twarzy, 19) znany polski kompozytor muzyki rozrywkowej, 21) duży, niezgrabny zniszczony powóz, 22) lipcowy solenizant, 23) sztuczka, chwyt filmowy, 24) miejsce uboju zwierząt, 25) imitacja towaru na wystawie.

PIONOWO: 1) rewident, 2) z wody w parę, 3) kolor w kartach bijący wszystkie inne kolory, 4) maser optyczny, 5) ozdoba ścienna, 6) miejsce walki bokserów, 7) warzywa, jarzyny, 8) pomieszczenie, w którym kraje się blachę, 13) likwidacja, 16) siły zbrojne państwa, 18) brat Abła, 20) umiar w postępowaniu. (HCL)

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 23

Poziomo: sprzęt, krawędź, szczęk, pędzlak, wędka, pięta, Amati, amarant, ciągnio, równina, ananas.

Pionowo: ortęć, wwóz, idea, przewaga, zręda, Teksas, lepianka, kłępa, tarcza, łazęga, anons, miód, Rinn.

Nagrody wylosowali: **WANDA BOJKOWSKA** (Ełk), **KAZIMIERZ GAŚIEWSKI** (Kąty), **SABINA KOMAR** (Jedwabne), **MARIA KOWALSKA** (Zambrów), **ANNA LEŚNIEWSKA** (Zambrów), **JÓZEFA NADOLNY** (Kolno), **MICHAŁ PTAK** (Łomża), **GRAŻYNA RADŁOWSKA** (Wysokie Mazowieckie) i **EWA WIERCISZEWSKA** (Łomża).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

